Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 18. LIPCA 1921. NR. 161. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Pokój mimo not.

Konwersacya p. Cziczerina z naszym ministrem spraw zagranicznych staje się znowu ożywiona i interesującą. Zresztą jest ona w formie jeszcze stale poprawną. Cziczerin nawykł już od czasów ryskich do pewnej elegancyi — coprawda tylko bolszewickiej elegancyi — w dyskusyi dyplomatycznej. Stosował ją w radio-rozmowie z księciem Sapiehą. Tak przytem przywykł do tej myśli, że z warszawskim partnerem jest arystokrata, iż p. Skirmunta w swojem ostatniem radio tytułuje hrabią — zdaje się bezpodstawnie. Jest to więc rozmowa dwóch hrabiów, z których jeden jest autentyczny i ze starego książęcego rodu, ale tytułem pogardza, a drugi należy do hrabiów „kopertowych", t. j. takich, którym tytuł nadaje się tylko na adresie.

Prawdziwy hrabia zarzuca Polsce „stałe pogwałcanie traktatu ryskiego". W długiej nocie wylicza cały szereg tych rzekomych pogwałceń, znajdujemy tam prawdziwy kryminalny romans o polsko-rosyjsko-ukraińskim spisku przeciw republice sowieckiej. Jest w nim mowa i o tem, że sztab generalny wydał Rosyi „dwa kilo trucizny, przeznaczonej do masowego zatrucia wojskowych sowieckich". I o tem, że „przy współdziałaniu polskiego rządu rosyjski komitet polityczny (Sawinkow) przygotował w Rosyi pożary, niszczenie transportów i magazyn". Każde dziesiąte słowo w tej nocie — to spisek lub zamach, ajenci, fałszywe paszporty i t. p. Cziczerin mówi o treści listu Sawinkowa do polskiego pułkownika hr. Sollohuba — rzekomo adjutanta ministra wojny — jakby ten list był w jego rękach. Słowem, brakuje jeszcze wskrzeszenia, a mielibyśmy coś w rodzaju „jaskini grozy", tak dobrze znanej naszym czytelnikom. A on jak „genialny detektyw" Tharps stoi wobec zbrodniarzy, pokazuje na nich wszechwiedzącym palcem i domaga się oddania ich w ręce sprawiedliwości...

O cóż właściwie chodzi? Cziczerin twierdzi, że „rosyjski komitet polityczny" Sawinkowa przygotowuje powstanie w Rosyi przeciw rządom sowieckim i że już teraz wywołuje w Rosyi spiski, zamachy, strajki, sabotaż i t. d. Rząd polski zaś, względnie polski sztab generalny, pomaga Sawinkowowi przez wypłacenie mu 350 milionów marek, przez dostarczanie paszportów, ajentów, wskazówek, przez „uprawnienie organizacyi oddziałów partyzanckich w Polsce", dostarczanie im broni, transportowanie ich na kolejach polskich na rachunek Ministerstwa wojny i t. d. Ponadto Polska wspiera jeszcze wszystkich innych wrogów Rosyi sowieckiej, Petlurę, Bałachowicza, Struka, Tiutiunika... Poremykina — nazwisk Cziczerin cytuje kilkanaście.

Opowiedź p. Skirmunta pozbawiona jest wszelkiego patosu, nawet w tych interesujących zdaniach, w których polski minister tłumaczy Cziczerinowi, że jakiś niesumienny agent wywiódł go w pole fałszywemi informacyami. P. Skirmunt pisze z filozoficznym spokojem — jak już zauważono w prasie. Ale za to treść polskiej noty burzy dokumentnie „jaskinię grozy" Cziczerina. Komitet rosyjski jest bowiem rozwiązany od 23 kwietnia. Rosyjscy działacze przebywają w Polsce na prawach azylu, uznanych przez wszystkie ludy cywilizowane. Żołnierze Bałachowicza, Petlury i t. d. wypuszczeni na wolność? Nie. Podobnego. Siedzą w obozach, lub tworzą drużyny roboczeM pracują na roli i przy robotach publicznych. A dalej — rząd polski dostarczył coprawda pewnej małej sumy na wsparcia dla Rosyan, jednak daleką jest ona od sześciu milionów. Trucizna? Biedny jest zaiste minister, któremu zaplacony informator ma odwagę takie brednie donosić.

A pamiętajmy, że najlepszą defenzywą jest atak — p. Skirmunt przechodzi w drugiej części noty do napadu — pod samą bramkę przeciwnika. Sypią się nazwiska i daty. Oto urzędowa Rosya zarzuca polską armię i ludność broszurami przewrotowemi. Oto Ukraina organizuje oddziały wojskowe w Winnicy i Humaniu, które mają na celu oderwanie Galicyi Wschodniej od Rzeczypospolitej. Są na to dokumenty. Jeśli p. Cziczerin gra rolę Tharpsa, a gra ją kiepsko — bo informacye jego są fałszywe — to p. Skirmunt jest prawdziwym Sherlockiem Holmesem. Taki to a taki „osobotdiel" znajduje się w Kamieniu, na czele „politbiura" w Jarmolińcach stoi taki a taki Głoczenko, wszystkie te na terenie Podola rozsiano punkty przeszły już 300 agitatorów do Polski, by propagować w Galicyi powstanie. Utworzyły się za Zbruczem formalne kadry przyszłej armii powstańczej, otrzymały już umundurowanie, naboje i karabiny maszynowe. W Smoleńsku zaś niedoszły polski Lenin p. Marchlewski tworzy polskie kursa czerwonych komendantów dla piechoty, jazdy i artyleryi. Polski Sherlock wie, że np. adjutantem kursów jest p. Nalimski, a dowódcą jednej z kompanii p. Rychłowski, były oficer IV. pułku Legionów... Tak to wygląda przestrzeganie traktatu ryskiego przez sowiety. Atak p. Skirmunta idzie dalej. Rosya sabotuje repatryację Polaków, nie stosuje amnestyi, nie dopuściła dotąd w swoje granice komisyi reewakuacyjnej, a na rosyjską delegacyę rozrachunkową naprózno się czeka w Warszawie... Ten grad pocisków zamyka min. Skirmunt oświadczeniem, że mowy być nie może, by jakaś — proponowana przez Cziczerina — komisya polsko-rosyjska sądziła i wydała z Polski lub karała osoby przebywające na terytoryum Rzplitej. „Rząd polski sam tylko jest w stanie osądzić, kto z prawa azylu w Polsce korzystać może". Minister jest lakonicznym przy omawianiu tej sprawy. Niema i o czem dyskutować panio Cziczerin — mówi uprzejmie a stanowczo.

Dyalog narazie skończony. Być jednak może, że p. Cziczerin zechce go nadal prowadzić. Jaki jest powód tej ofenzywy papierowej sowietów? Zdaje się, że powód tkwi w wewnętrznej chorobie sowieckiej Rosyi. W Rosyi dzieje się źle, bardzo źle, powstania chłopów i buntownicze strajki robotników są na porządku dziennym. Podkopują one ogromnie autorytet „ludowej władzy" w oczach własnych obywateli, a zwłaszcza w oczach zagranicznych komunistów. Komisarze usiłują więc ten rewolucyjny ruch skompromitować wobec swoich i usprawiedliwić się wobec zagranicznych swych towarzyszów przez przypisanie temu ruchowi inspiratorów obcych: polskich lub działających w Polsce. Oskarżają przeto polski rząd o wywoływanie tych wszystkich spisków i zamachów, wiedząc, że uwierzy temu Europa, gdzie prasa żydowska i radykalna gorliwie już od dwóch lat pracuje nad zdyskredytowaniem Polski.

Noty Cziczerina są zatem jedynie sposobem propagandy. W czasie wojny bolszewicy powtarzali codziennie: Nie możemy zbudować komunistycznego porządku (będzie to niezawodny raj!), bo przeszkadzają nam kontrrewolucyjne, pańskie, kapitalistyczne armie polskie. Ale od listopada zeszłego roku Lenin i Trockij nie mają już tej wymówki. Teraz cały świat patrzy uważnie, jak buduje się „carstwo swobody i trudu" w Rosyi. I widzi ze zdumieniem, że z każdym dniem rośnie w sowieckiej Rosyi kupa rozwalin i że nic nowego i zdrowego nie powstaje na ruinach. Komuniści Trzeciej Międzynarodówki w Rosyi i Europie pytają o powody! Oto one — woła Cziczerin, śląc notę za notą do Warszawy: „Polska nie daje nam żyć, Polska spiskuje, płaci kontrrewolucyonistów, posyła do nas trucicieli, wysadza w powietrze nasze mosty, pali nam fabryki — i dlatego to nasz przemysł ginie, nasi robotnicy burzą się, chłopi nie dają chleba, dlatego w Rosyi jest źle..." Są w Europie (i w Polsce) ludzie, którzy na pytanie, kto jest winowajcą jakiegoś politycznego niepowodzenia — odpowiedają stale: jezuici lub: klerykali. Takimi generalnymi kozłami ofiarnymi, biorącymi na siebie błędy i winy bolszewików — są teraz Polacy.

Musimy się z tem pogodzić i oczywiście nie brać not Cziczerina zbyt seryo. P. Skirmunt trafił w stosowny ton w swej odpowiedzi. Ze sowietami jest sąsiedztwo niełatwe, ale czy dużo łatwiejszem byłyby z ich następcami? Przyzwyczaić się zatem musimy na czas pewien do konwersacyi z Moskwą i pilnie przestrzegać traktatu pokojowego. Reszta — t. j. współżycie polsko rosyjskie — ułoży się samo przez się. Pokoju życzą sobie i sowiety, podobnie jak i my. Nie będzie nieszczęścia, jeśli nad pokojem tym latać będą noty Cziczerina. Nie są to gońce burzy. Na horyzoncie narazie chmur niema.

Z Rady ministrów.

Prezyd. min. Witos po kilkodniowej nieobecności powrócił wczoraj do Warszawy i przewodniczył na posiedzeniu Rady ministrów, które poświęcone było, poza omówieniem spraw bieżących, rozpatrzeniu projektu ordynacyi wyborczej. Duskusya nad tym projektem postąpiła tak dalece, że prawdopodobnie będzie on wniesiony do Sejmu podczas sesyi nadzwyczajnej w końcu b. miesiąca.

Rada naczelna chrześć. demokracyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Porządek obrad Rady naczelnej Ch. D. Z. dnia wczorajszego obejmował referat inż. Bryły w sprawach organizacyjnych, posła Czerniewskiego z działalności klubu sejmowego, oraz posła Szymańskiego w sprawie wyborów. Obrady były poufne. Dzisiaj ciąg dalszy.

Bójka wśród sztabowców P. P. S.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie okr. stronnictwa P. P. S., na którem omawiano sprawę wyboru delegatów na ogólny kongres partyi. Dyskusya, jaka się wywiązała, nie doprowadziła jednak do żadnych rezultatów, a to z tej prostej przyczyny, że delegaci się pobili. Bójka, w czasie której jeden z delegatów dał w twarz członkowi Okr. Związku, **stała się ogólną.**

Likwidacya min. b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa. (E. E.) Z miarodajnych sfer informują, że na miejsce min. Kucharskiego nie nastąpi nominacya nowego ministra, b. dzielnicy pruskiej. Natomiast przeprowadzona będzie **likwidacya tego ministerstwa**, co jest powierzone do wykonania ministrowi spraw wewn. Raczkiewiczowi. Likwidacya rozpocznie się w dniach najbliższych, a przedewszystkiem zwinięty będzie departament zdrowia, kultury i sztuki, oraz aprowizacyi. Na miejsce departamentów utworzone będą przy województwach poznańskiem i pomorskiem odpowiednie urzędy.

Rząd sowiecki robi utrudnienia.

Warszawa. P. A. T. Ponieważ rząd sowiecki mimo kilkakrotnych napomnień rządu polskiego o ścisłe przestrzeganie postanowień traktatu ryskiego w sprawie umożliwienia przyjazdu do Moskwy, oraz dotrzymania daty ustalonej dla przybycia tamże polskiej komisyi reewakuacyjnej i rewindykacyjnej uporczywie czyni trudności, **wystosował rząd polski** do niego **notę protestującą**, w której zwraca uwagę, że za skutki, jakie mogłyby wyniknąć ze wspomnianego opóźnienia, odpowiedzialny będzie rząd sowiecki.

TRAGICZNY ZGON B. ARTYSTKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj rano popełniła tu samobójstwo 70-letnia Alojza Ostrowska, b. artystka teatru, córka znanego artysty Żółkowskiego. Znamiennem jest, że mąż jej, jak i syn, Adam, artyści operowi, również pozbawili się życia.

Przewlekanie doniosłej sprawy.

Dopiero we wrześniu omówią los G. Śląska

Paryż. P. A. T. Jak się dowiaduje Ag. Havasa, Briand zawiadomił dziś rząd angielski, że zgadza się z nim w tem, iż na G. Śląsk powinna być wysłana komisya rzeczoznawców, w skład której wchodziliby dyplomaci i inżynierowie, a która miałaby na miejscu przestudyować kwestyę podziału. **Ta komisya miałaby** zbadać sytucyę gospodarczą, jaka powstanie przez podział Górnego Śląska. Jest prawdopodobne, że **mocarstwa ententy dopiero we wrześniu mogłyby z pożytkiem obradować nad kwestyą górnośląską.**

Katowice. P. A. T. Pułk. Harris, prawa ręka kontrolera powiatowego, wyjechał wczoraj z innymi wyższymi urzędnikami koalicyjnymi na dłuższy czas z G. Śląska. Jak donoszą, urzędnicy mają odbyć w Londynie **szereg ważnych konferencyi w sprawach górnośląskich z czynnikami kierującemi.**

Paryż. (Telef. wł.). Dzienniki donoszą, że **położenie na G. Śląsku daje powody do zaniepokojenia,** ponieważ organizacye niemieckie dążą do wywołania nowych zaburzeń. **Jedyną radą jest** — według prasy francuskiej — **przyspieszenie rozstrzygnięcia sprawy podziału.**

Anglia przyjęła projekt ekspertów,

Paryż. (E. E. Radio). **Rząd angielski przyjął wniosek komisyi ekspertów co do rozgraniczenia G. Śląska i upoważnił swego ambasadora** w Paryżu do zawiadomienia o tem rządu francuskiego.

Przygotowania do nowej inwazyi.

Bytom. (E. E.). **Wszystkiemi pociągami przyjeżdżają na G. Śląsk wielkie masy Selbstschutzu.** Pociągi te nie są wcale kontrolowane przez komisyę koalicyjną, znajduje się w nich jedynie pewna ilość policyi plebiscytowej w ubraniu cywilnem, Ci zaś zwracają jedynie szczególną uwagę na powstańców. Jeśli który z powstańców wydaje się im podejrzany, zostaje natychmiast aresztowany.

Bytom. (E. E.) Wedle informacyi wiarygodnych, Orgesch i inne organizacye niemieckie wciąż otrzymują olbrzymie ilości broni. Pod pozorem uprawy roli Niemcy przesuwają się głęboko poza linię demarkacyjną. Wszystkie te przygotowania stwierdzają, że **nowe zbrojne wystąpienie niemieckie jest postanowione,** czy to przed czy po decyzyi Rady Najwyższej.

Bytom. (E. E.) Powstańcy niemieccy powracający z Opola rozgłaszają, że znaczna część G. Śląska ma przypaść Polsce i odgrażają się, że unieszkodliwią rychło dowódców wojska ententy.

Lyon. P. A. T. Radio. Na G. Śląsku Niemcy nie przestają intryg i gwałtów. W Makuszowie zabili policyanta, w Bytomiu zranili ciężko niejakiego Hupkego. Burmistrz Zabrza organizuje zgromadzenia Orgeschu w ratuszu. Komisya specyalna, wydelegowana przez władze alianckie, skonstatowała, że wycofanie się Polaków odbyło się w największym porządku, zgodnie z zarządzeniami sprzymierzonych.

Wydalenie fałszerzy niemieckich.

Bytom. (E. E. Radio). Wyżsi i niżsi urzędnicy policyjni i magistraccy, którym udzielono niedawno dymisyi, obecnie otrzymali od komisyi alianckiej rozkaz **opuszczenia G. Śląska najdalej do 17 lipca.** Powodem **wydalenia jest systematyczne** fałszowanie **urzędowych dokumentów, fotografii etc.**

ANGLICY WCIĄŻ PCHAJĄ WOJSKA.

Bytom. P. A. T. Jak donoszą z Kolonii i Moguncyi, mają wkrótce odejść na G. Śląsk nowe wojska koalicyjne. Idzie tu **głównie o nowe transporty wojsk angielskich.**

L. GEORGE DOCZEKAŁ SIĘ UZNANIA W BERLINIE.

Berlin. (Telef. wł.) Niemcy rozpoczęły energiczną propagandę odnośnie do sprawy śląskiej, przez zwoływanie wieców. Wczoraj odbył się w Berlinie wiec, na którym jeden z mówców **złożył hołd Lloydowi Geoge za jego stanowisko co do G. Śląska.** Po przemowie grono dziewic niemieckich **obrzuciło kwiatami** mówcę.

PRZEDSTAWICIELSTWO RZĄDU NIEM. NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Berlin. (E. E.) Po rozwiązaniu górnośląskiego wydziału 12, niemiecki komisaryat plebiscytowy **zwrócił się** do rządu niemieckiego o uznanie komisaryatu za przedstawicielstwo niemieckie. Rząd rzeszy przychylił się do tego żądania i zatwierdził wybór dra Lubaszka na przewodniczącego.

PODZIĘKOWANIE GEN. LERONDA.

Gen. Lerond ogłosił w Opolu rozkaz dzienny, w którym stwierdza, że przywrócono porządek na G. Śląsku, oraz autorytet Komisyi alianckiej. Wyraża wojskom koalicyjnym szczególne uznanie, jednocześnie podziękowanie dla Rady Najwyższej. Lud górnośląski nie zapomni, czego dokonały wojska międzysojusznicze dla G. Śląska. Lerond wyraża ubolewanie z powodu strat wosjk koalicyjnych, zwłaszcza śmierci mjr. de Montelegreta. Jednocześnie w Bytomiu ukazał się rozkaz z odznaczeniami dla wielu Francuzów, Anglików i Włochów, którzy otrzymali Legię honorową. Lerond, Marinis i Hoennicker otrzymali krzyż Legii honorowej.

ZBRATANIE POLSKO-FRANCUSKIE.

Nauen. P. A. T. Radio. Onegdajsze uroczystości narodowe francuskie dały sposobność na całym G. Śląsku do zamanifestowania ścisłego braterstwa polsko-francuskiego.

RUCH POCZTOWY Z G. ŚLĄSKIEM.

Berlin. (E. E.) Wobec przywrócenia ruchu kolejowego na G. Śląsku przywrócony został również normalny ruch pocztowy obejmujący też i przesyłki pocztowe na teren niedawno zajęty powstaniem.

Briand o pruskiej sprawiedliwości.

Lyon. P. A. T. Briand w odpowiedzi na oszczercze ataki Schiffera w klubie demokratycznym berlińskim oświadczył, że te oszczerstwa nie zmienia w niczem **faktu, iż procedura procesu lipskiego jest wprost skandaliczna.** Pseudo-rzeczowe wywody pruskiego min. sprawiedliwości nie zamydlą oczu opinii Europy. Wystarczy wymienić proces gen. Stengera, który wywołał szereg protestów w Belgii i Anglii, oraz odwołania delegatów tych państw. Z pewnością sam Schiffer nie wierzy w prawdę swych słów. **Niemcy widocznie żyją ciągle w dawnej atmosferze zaborczości, fałszu i ustawicznych prowokacyi.** Sprzymierzeni muszą wobec takiego stanu rzeczy przesięwziąć środki, by zapewnić swobodny wymiar sprawiedliwości względem zbrodniarzy wojennych.

Nowy objaw perfidyi pruskiej.

Berlin. (E. E.) Podczas obrad nad podatkiem nadzwyczajnym w sejmie pruskim min. spraw wewn. Dominikus oświadczył, że zniesienie stanu oblężenia w Prusach wschodnich nie jest możliwe, ponieważ zachodzi obawa, **że żołnierze polscy przekroczą na wzór powstańców górnośląskich granicę Prus wschodnich (!).** Jeżeli rząd polski zagwarantuje **przywrócenie stosunków pokojowych (!)** rząd pruski zajmie się zniesieniem stanu oblężenia w Prusach wschodnich. Cała ta wiadomość obliczona jest na wywołanie odpowiedniego wrażenia zagranicą.

Praga placówką bolszewizmu.

Praga. P. A. T. Wychodzący w Pradze organ ukraiński „Ukraińska Tribuna" ogłasza dokumenty, świadczące o organizacyi propagandy sowieckiej zagranicą. Z dokumentów tych wynika, że **Praga odgrywa wybitną rolę, jako stacya kuryerów bolszewickich.** Znaczenie Pragi pod tym względem jest równie ważne, jak znaczenie Berlina.

HONOROWA AFERA POSŁA SEIDLA.

Praga. P. A. T. Afera policzkowa, rozegrana na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego, jest tematem gwałtownej polemiki prasowej. Dzienniki podnoszą, że p. Baeran posłał posłowi czeskiemu Seidlowi, który go spoliczkował, sekundantów. **Poseł Seidl odmówił dania satysfakcyi w pojedynku.**

Praga. (E. E. Radio). Z powodu znieważenia posła niemieckiego Baerana przez p. Seidla, zażądał Związek narodowy niemiecki satysfakcyi od prezydenta Izby Tomaszka, który ze swej strony wyraził żywe ubolewanie z powodu tak przykrego zajścia.

Pomyślne widoki ugody z Irlandyą.

Londyn. (E. E. Radio). Lloyd George i de Valera dziś w dalszym ciągu prowadzili narady natury prywatnej. Oficyalne zawiadomienia o przebiegu układów będą zreasumowane i ogłoszone prawdopodobnie w poniedziałek. Ważnem jest również bezpośrednie porozumienie się sir James Craiga, premiera półn. Irlandyi z Lloyd Georgem, które nastąpi prawdopodobnie w tymże czasie. Dzienniki dzisiejsze londyńskie wyrażają **zadowolenie z przebiegu dotychczasowych rokowań** i podkreślają, że wymiana zdań ma zdecydowanie przyjacielski charakter i dobrze rokuje co do przyszłego ostatecznego porozumienia. Uważają za możliwe, że wszystkie trzy strony: rząd angielski, irlandzcy unioniści i sinfeiniści odbędą posiedzenie w poniedziałek. Gdy de Valera przybył na Downingstreet, rozegrały się charakterystyczne sceny. Tłum, w którym wystąpiło wielu Irlandczyków w narodowych strojach, **zgotował przywódcy irlandzkiemu gorącą owacyę.**

Londyn. P. A. T. Prez. ministrów w prowincyi Ulster sir James Craig wezwał członków rządu ulsterskiego, aby natychmiast przybyli do Londynu. **Wnoszą z tego o pomyślnym przebiegu rokowań londyńskich.** Dotychczas konferował Lloyd George osobno z de Valerą, a osobno z Craigiem. W poniedziałek prawdopodobnie rozpoczną się konferencye wspólne.

Różne wiadomości.

Londyn. P. A. T. Polski minister pełnomocny Wróblewski odbył wczoraj dłuższą konferencyę z lordem Curzonem.

Rzym. P. A. T. Ag. Stefani donosi: Papież przyjął wczoraj japońskiego następcę tronu. Następcę tronu przyjmowano z honorami należnymi jego randze. Papież i następca tronu wymienili podarki.

List margr. A. Wielopolskiego.

(Interesujący przyczynek do poznania charakteru margrabiego).

Korzystając z udzielonego nam odpisu listu margr. A. Wielopolskiego do arcybiskupa prymasa Ankwicza w sprawach prywatnych, zamieszczamy go, jako przyczynek do charakterystyki późniejszego dumnego męża stanu, który mówił o sobie: „Je suis le seul marquis de la Pologne". Pochodzi on z czasów, gdy jeszcze nie wystąpił na arenę życia publicznego. List ten jednak świadczy niezbyt o dyplomatycznych zdolnościach, lecz zarazem i o umiejętności zręcznego i dworskości pełnego zabiegania około własnych spraw majątkowych za pośrednictwem możnych krewnych. Biografie Wielopolskiego skreślili: Henryk Lisicki, którego wielkie dzieło wywołało szereg innych broszur i dzieł polemicznych i Włodzim. Spasowicz, zwolennik polityki ugodowej z Rosyą. Dla młodszej generacyi nie od rzeczy może będzie przypomnieć kilka szczegółów, dotyczących życia i działalności margr. Aleksandra Wielopolskiego, na którego po długim procesie, po bezdzietnej śmierci w r. 1727, ostatniego margrabiego i ordynata Józefa Gonzagi Myszkowskiego, po kądzieli, przeszły tytuły wzgl. z ordynacyą. Ordynacya, składająca się z dziedzicznego majątku Książ i innych dóbr, w pow. miechowskim i pińczowskim położonych, utworzona została przez Piotra Myszkowskiego; tytuł zaś margrabiego otrzymał od papieża Klemensa VIII w r. 1596 Mikołaj Myszkowski, przyjęty przez Gonzagę ks. Mantuy do herbu rodowego. Mikołaj Myszkowski, otrzymawszy w darowiźnie od brata ordynacyę, połączył ją z margrabiostwem.

Aleksander Wielopolski urodził się w r. 1803. W r. 1830 był posłem na Sejm Król. Polskiego, w roku zaś następnym był delegowany przez Rząd Narodowy w poselstwie do Anglii. W roku 1846 wydał w języku francuskim głośny swojego czasu „List szlachcica polskiego do ks. Metternicha", smutnej pamięci kanclerza austryackiego, który pobudził zbałamucone chłopstwo galicyjskie do rzucenia się na dwory szlacheckie i do dokonania rzezi. Margr. Wielopolski mieszkał w Chrobrzu w pow. pińczowskim i do tego majątku sprowadził początkowo zapisane sobie zbiory Konstantego Świdzińskiego, zmarłego w r. 1855; później jednak zabytki te nagromadzone przez zapisodawcę oddane zostały przez margrabiego do biblioteki Krasińskich.

Na osobę Wielopolskiego zwrócił uwagę rząd rosyjski jego pisma treści politycznej, gdy w r. 1861 mianowany został dyrektorem Komisyi wyznań i oświecenia a w kwietniu tegoż samego roku objął zarząd Komisyi sprawiedliwości i prezydium Rady Stanu, był zaś Naczelnikiem rządu cywilnego Król. Polskiego przez rok do 12 września 1863 r.

Wielopolski nie mógł dojść do porozumienia z narodem i nie umiał go sobie pozyskać; zarzucają mu różne nieodpowiednie zarządzenia, które wywołały niezadowolenie wśród obywatelstwa, a następna rehabilitacyjna działalność jego nie zdołała już wzbudzić zaufania do nieprzystępnego Wielkorządcy. Branka, czyli rekrutacya do wojska młodzieży, zarządzona w r. 1863 i wypadki, jakie potem nastąpiły, obejmujące w szlachetnym porywie dążenia do wolności Królestwo, Litwę, Wołyń i Podole, zakończyły rządy Aleksandra Wielopolskiego. Do roku 1877, t. j. do swego skonu, przemieszkiwał margr. Wielopolski w Dreźnie, skąd zwłoki jego przewiezione i pochowane zostały w grobach kościoła parafialnego we wsi Młodzowej, w pow. pińczowskim.

G. Wędrychowski.

List margr., datowany z Krakowa dn. 28-go marca 1825 r. adresowany jest na kopercie, opatrzonej herbową pieczęcią żałobną:

„Jaśnie Wielmożnemu JMC. Xiędzu Hrabiemu Ankwiczowi, Arcybiskupowi Lwowskiemu, Prymasowi Królestw Galicyi i Lodomeryi etc. etc. JWM. Panu, Panu i Dobr. we Lwowie".

List brzmi:

„Jaśnie Wielmożny Mości Xięże Prymasie i kochany Stryju!

Sprawa moja o windykacyą Margrabstwa Pinczowskiego iest już blizka zaczęcia; przybliża się teraz także czas Seymu, w Królestwie Polskiem, maiącego niewątpliwie mieć mieysce w miesiącu Maiu r. b. — Przedsięwziąłem, gdy Cesarz do Warszawy ziedzie, udać się do niego z prośbą o uwolnienie mnie od opłaty stęplów sądowych we wszystkich sprawach, które z powodu, zamierzonej windykacyi będą mogły wyniknąć. Opłaty te, lubo przez się uważane nie są wcale nadzwyczay wielkie, bardzo iednak są znaczne względnie do teraźnieyszego mojego stanu, gdy środki moie zaledwie wystarczyć mogą, na utrzymanie i edukacyą braci i sióstr moich, których po śmierci matki moiey iestem opiekunem. Chociaż więc uwolnienie od opłat sądowych, samo już przez się iest dla mnie nader ważne iednak pozyskanie tego uwolnienia niebędzie iedynym celem mego udania się z tą prośbą do Monarchy; chcę się udać z nią naybardziey dla tego, żeby mieć sposobność wystawienia Mu całey rzeczy w prawdziwem świetle i żeby zapobieżeć tym sposobem, aby przez zabiegi przeciwney strony Monarcha przeciwko interessowi temu uprzedzonym niezostał. Bo chociaż, iak JWPan wiadomo, według organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiem sprawy cywilne nieprzychodzą pod rozstrzygnienie Monarchy, iednak gdyby Cesarz powziął opinią, przeciwko moiey sprawie, wielkiby to wpływ mieć mogło na iey obrót w Sądach.

Myśli iednak tey udania się do Monarchy w celu zyskania protekcyi Jego w tym interesie, od którego skutków los móy tudzież braci i sióstr moich zależy, niebyłbym powziął, gdybym niemiał zaszczytu nazywać JWPana stryiem moim. Młodym bowiem będąc i zaledwie dopiero wstąpiwszy na większy świat, sam przez się żadnego znaczenia, którembym uwagę Monarchy na siebie godzien był zwrócić, niemam. Zatem JWPan niechce, iż wprowadzić mam po sobie wiele znaczących i łatwy przystęp do Monarchy maiących osób w Polszcze. Lecz pomoc, iaką oni są w stanie dać mi u Dworu, niejest tak wielka ażeby mi dawała zupełną pewność, że mi się móy zamiar uda. Tę pewność mieć iednak mogę, i ażebym ia istotnie miał, od iedney tylko okoliczności zawisło. Okoliczność tą iest: ażebyś mnie JWPan osądził godnym protekcyi swoiey. Niczem prawda na łaskę JWPana nie zasłużyłem. Niepoczuwam się żebym był mógł na nią zasłużyć chociażbym nawet miał szczęście bydź JWPanu z bliska znanym: tem więc mniey zasłużyć na nią możem, gdy dotąd tego szczęścia niemam. Gdy iednak, iak powszechnie wiadomo, JWPan pomocy swoiey nikomu nieodmawiasz kto o nią JWPana błaga i istotnie iey potrzebuie, gdy oprócz tego związki krwi któremi z JWPanem iestem tak blizko połączony, czynią mi nadzieię, iż JWPan tem bardziey może ieszcze za mną zainteressować się raczysz, więc tuszę sobie, że mi JWPan pomocy swoiey niezechcesz odmówić. Ośmiela mnie przy tem do proszenia JWPana o nią to przywiązanie, które obok uszanowania dla JWPana czuię. Bo choriaż ia niemam szczęścia znać JWPana: byt bowiem ludzi na wysokich dostoieństwach wielkiemi duszy przymiotami celuiących rozległy ma obręb, nie iest on ograniczony na mieysce w którem zostaią, lecz iest wszędzie gdzie tylko prawdziwa wielkość i zasługi są poważane i sławione, a tak JWPan blizko mnie wszędzie niemal gdzie byłem.

Gdyby Cesarz Austryacki u Cesarza Rossyyskiego za mną przemówił, byłbym pewich pozyskać względy i protekcyę tego Monarchy. To zaś wstawienie się za mną Cesarza Austryackiego dla mnie wyiednać sądze iżby JWPanu nietrudno było, gdy JWPan iedno z nayznakomitszych w Państwach Austryackich dostoieństwo z taka chwałą piastuiesz, i, iak powszechnie wiadomo, u Dworu Wiedeńskiego w tak wielkiem poważaniu iesteś. Jeżelibyś JWPan raczył wesprzeć mnie w Wiedniu protekcyą Swoia, napisałbym do Cesarza Austryackiego stosowną suplikę. Powody usprawiedliwiaiące moie udanie się w tey mierze do tego Pana wyłuszczyłbym w tey prożbie. Nie zbywa mi na nich: — Familia Wielopolskich naywieksze swoie zaszczyty winna iest Dworowi Wiedeńskiemu. W roku 1656 otrzymali Wielopolscy Hrabstwo Państwa Rzymskiego od Cesarza Ferdynanda III. W r. 1788 otrzymał Dziad móy, za którym była Ciotka JWPana od Cesarza Józefa potwierdzenie rzeczonego tytułu, i zarazem miał sobie udzielone specyalnie Hrabstwo Galicyi. Powiedziałbym iżby to było nieiako niewdzięcznością ze strony Wielopolskich ku Dworowi Wiedeńskiemu, gdyby się wszelkiemi siłami niebronili i nieudawali po tak potężną protekcyą przeciwko tym, którzy Familią od tego Dworu takiemi zaszczytami obdarzoną wydarciem iey własności chcą upodlić i poniżyć. — Oprócz tego wyraziłbym w szczególności co do Maioratu Pińczowskiego, iż teraz panuiący Cesarz Franciszek, pozwolił r. 1799 zaciągnąć na Maiorat dług. Dług ten uważany iest za święty i w procesie rozpocząć się maiącym bynaymniey go naruszać nie będę. Że Cesarz pozwalaiąc wtenczas na zaciągnienie tego długu, trwanie iednak Maioratu iaknaymocniey zawarował i zastrzegł, że zaś teraz przeciwnicy moi między innemi także ten dług za pozwoleniem Cesarza Austryackiego na Maioracie zahipotekowany, biorą za powód zniszczenia tego Maioratu. Jak więc Cesarz w r. 1799 niechciał bynaymniey szkody familii Wielopolskich, tak, błagałbym żeby teraz ią wsparł przeciwko tym, którzy także na mocy tego, co wtenczas Cesarz Austryacki uczynił, chcą zniszczyć tak zaszczytne uposażenie Familii i zarazem do nędzy przywieść tę iey linią, która do posiadania Maioratu iest bezpośrednio powołaną. — Doszedłbym, że nieudaię się do Cesarza Austryackiego iako zupełnie obcy kraiowiec, lecz, że się udaię właściwie iako do własnego Monarchy, gdy familia Wielopolskich, oprócz tego, że naywiększe swoie zaszczyty Dworowi Wiedeńskiemu iest winna, także nayznacznieysze swe włości, wyiąwszy Margrabstwo, w Jego kraiach posiada; gdy w szczególności ia i rodzeństwo moie należymy pod Jego berło maiąc Wielkie-Oczy w Galicyi a naybardziey przez to, że JWPan, który taka w Jego Państwach dostoynością, przyodziany iesteś, iesteś stryiem naszym.

Za wdaniem się za mną Cesarza Austryackiego niewątpliwieby Cesarz Rossyyski stał się przychylnym moiey sprawie. Wtenczas mogłoby się także łatwo stać, że przeciwnicy moi widząc, że sprawiedliwość nie będzie iuż mogła przez nich bydź zatłumiona, gdy samego Monarchy opinią będzie miała po sobie, pospieszać będą do robienia ze mną układów, od których ia bynaymniey nie stronię.

JWPan rozpoznasz wielkiem światłem swoiem, czy zamiary moie, które tutaj JWPanu z otwartością wyłuszczyć się poważyłem, mogą bydź do skutku doprowadzone i czy sprawa ta i ten, którego się ona naybliżey tycze, zasługuią na dostojną JWPana opiekę. W obu tych względach oczekuię wyroku JWPana.

Czuię ia, że naystosowniey podobnoby było, ażebym, protekcyą JWPana wsparty udał się osobiście do Wiednia: lecz chociażby nawet potrzeba przypilnowania tutay interessów, pozwolić mi mogła na nieiaki czas, ztąd się oddalić, to iednak teraźnieyszy móy stan maiątkowy nie pozwoliłby na tę podróż: mógłbym więc iedynie tylko piśmiennie się udać.

Może bydź, że JWPan przeciąg czasu aż do Maia znaydziesz za krótki na uczynienie kroków do Wiednia i otrzymanie pożądanego skutku. Lecz chociażby wstawienie się Cesarza Austryackiego i późniey dopiero otrzymać można niż na czas ten w którym Cesarz Rossyyski w Warszawie znaydować się będzie, to iednak zawsze wielkiem ono dla mnie będzie dobrodzieystwem i wielką bardzo pomocą. Wprawdzie w każdym razie w czasie pobytu Cesarza w Warszawie udam się do niego. Zawsze iednak i późniey, zyskawszy wstawienie się za mną Cesarza Austryackiego, mógłbym nastręczyć Cesarzowi Rossyyskiemu sposobność okazania przychylności swoiey tey sprawie, udaiąc się np. do niego z prożbą, ażeby polecić raczył spieszne iey sądzenie.

Jestem z naygłębszem uszanowaniem Jaśnie Wielmożny Prymasie, JWPana nayniższym sługą i przywiązanym synowcem

Alexander Wielopolski.

Przypisek.

Gdy JWPan zechcesz mnie zaszczycać odpisem swoim upraszam o adresowanie listu do Krakowa na Mały Rynek N. 678, z kąd mi przesłany będzie na mieysce mego pobytu".

Listy ze Rzymu.

Rzym, 6 lipca.

(c) Z Konstantynopola nadchodzą tu coraz nowe szczegóły o patryarchacie schyzmatyckim i przedstawiają tę rzekomo „najwyższą" instytucyę chrześcijaństwa, jako istne pandemonium swarów i walk partyjnych. Od roku 1917, t. j. od kiedy stronnicy Wenizelosa zawładnęli Fanarem, katedra patryarchy stoi pustką, rządy zaś sprawuje t. zw. namiestnik. Pod opieką Anglii skupia dziś patryarchat konstantynopolitański najzaciętszych przeciwników Konstantyna i szuka oparcia u protestantów w Londynie i Berlinie, którym świeżo zaproponował unię kościelną, uknutą już zresztą oddawna. Wobec takich tendencyi znalazł się oczywiście Konstantynopol na stopie wojennej z rządem greckim i synod biskupów, zwołany w celu obioru patryarchy na dzień 13 czerwca, nie doszedł do skutku z powodu formalnego veta Aten. Z drugiej strony, biskupi Azyi Mniejszej — ci znów pod opieką Kemala — ogłosili się jako **niezależny kościół Anatolijski**, obrali własnego patryarchę i postanowili wprowadzić **do liturgii język turecki**, którym wyłącznie się już dziś posługuje większość ich wiernych.

Tak tedy pyszny tron „ekumenicznego patryarchy i biskupa biskupów" panuje dziś zaledwie w jednej dzielnicy dawnego Carogrodu, a wskutek domowych waśni chwieje się nawet w tych nikłych posadach. Jeżeli więc w tem rozpaczliwem położeniu żebrze Konstantynopol pomocy wszędzie, tylko nie tam, gdzie ją jedynie może znaleść i przeczy samemu sobie, kiedy łącząc się z protestantami pomiata dogmatem, którym dotychczas głównie z Rzymem walczył — nie jest to już zaślepienie, ale wyraźna zła wola.

Ale na złą wolę innego środka nie ma, jak dobra wola i tej zasady trzyma się Rzym od wieków, nie zrażony zbyt częstem jej nadużywaniem. Wiadomo, jaką życzliwością otacza Benedykt XV Kościół Wschodni i że zdrowsze pierwiastki tego kościoła, które do jedności apostolskiej wróciły, cieszą się szczególnem umiłowaniem Ojca św. Ostatni tego dowód zebrali Syryjczycy w postaci darowanego im kościoła w Rzymie: Santa Maria in Campo Marzio. Uczcili już tam pierwszy ogólnie w Kościele obowiązujący dzień św. Efrema wspaniałem nabożeństwem w swym prastarym obrządku — szczycą się oni, że ich językiem mówił Zbawiciel — a 28 czerwca przyjęci byli na uroczystem posłuchaniu przez papieża. Wówczas to patryarcha Ignacy **Efrem** II Rahmani odczytał po łacinie adres dziękczynny, doniosły z wielu względów. Była tu bowiem mowa nietylko o dobrodziejstwach, któremi Ojciec św. obsypuje Wschód, o Santa Maria in Campo Marzio, o czci św. Efrema, jako Doktora Powszechnego Kościoła i o wizerunku jego, obok św. Hieronima, na tegorocznym medalu papieskim, ale także i o kanonizacyi św. Joanny d'Arc i o tem, że Patronkę Francyi wierni syryjscy radzi poczytują również za swoją.

Wieczorem tego samego dnia, jako w wigilie św. Piotra i Pawła, po zamknięciu Bazyliki udał się papież w otoczeniu dworu i przy świetle pochodni do wnętrza świątyni, jak każe zwyczaj, praktykowany od r. 1871, aby pomodlić się u grobu św. Piotra i ucałować stopę jego posągu, poczem zszedł do krypty, gdzie dokonał poświęcenia nowych palliuszów, które według odwiecznego rytuału pozostają przez noc z 28 na 29 czerwca na grobie księcia Apostołów. W powrocie ukląkł Ojciec św. przy sarkofagu Piusa X i modlił się długo. Sam dzień św. Piotra, słynny niegdyś festyn rzymski i pełen charakteru, mało różni się dzisiaj od innych świąt, odkąd niema celebry papieskiej a rząd włoski nie zalicza nawet tego święta do szeregu przepisowych. Dawniej na uroczystości watykańskie śpieszył kto żyw, wieczorem zaś plac przed Bazyliką roił się od tłumów, które wyczekiwały do późnej nocy, by ujrzeć olbrzymią iluminacyę kopuły i ognie sztuczne, obejmujące całą kolumnadę Berniniego. Dziś płonie zaledwie kilka pochodni przed portykiem. Ale za dnia przesuwają się tędy liczne rzesze, i podobno jedyny to dzień w roku, kiedy Rzymianin zagląda do Bazyliki św. Piotra bez obawy, że go wezmą za cudzoziemca.

Ojciec św. odprawił tego dnia w swej kaplicy prywatnej cichą mszę św., podczas której udzielił pierwszej Komunii św. córeczce dowódcy Szwajcarów, dla którego była to uroczystość zarazem pożegnalna. Pułkownik **Repond** opuszcza bowiem swe stanowisko i można powiedzieć, że w tym wypadku znika z widowni watykańskiej jedna z najbardziej typowych postaci lat ostatnich. Na początku panowania Piusa X kardynał Merry del Val postanowił przywrócić dawne tradycye gwardyi szwajcarskiej ze względu na zbliżający się w r. 1916 jej jubileusz 400-letni i w tym celu na dowódcę upatrzył wojskowego z zawodu. Pułkownik Repond wziął się do dzieła z zapałem któryby wystarczył na reorganizacyę conajmniej całego korpusu armii czynnej. W miniaturowem wojsku — liczba Szwajcarów nie przenosi setki głów — zapanował rygor bezwzględny. Musztra zaczynała się codzień o godz. pół do piątej zrana. Rozległy się znów w obrębie murów watykańskich wystrzały. Czasami odbywały się nawet manewry, a wtedy pułkownik konno prowadził swych żołnierzy do ogrodów pałacowych i rozbijał namioty. Mówiono, że nowy dowódca ma zamiar postawić Watykan „w gotowości wojennej" i żartowano, że niebawem wprowadzi armaty. Lecz jeśli ta działalność militarna przebierała czasem miarę i zakrawała na dziwactwo, to dodać trzeba, że nie jest to jedyny tytuł do sławy, jaki tu pułkownik Repond sobie zdobył. Bezsprzeczną jego zasługą pozostanie zawsze piękne, źródłowe dzieło o Gwardyi Szwajcarskiej i reforma barwnych jej strojów, albo lepiej, usunięcie późniejszych szpetnych dodatków i powrót do klasycznych wzorów Michała Anioła. Jemu to zawdzięczamy, że krój i kolory tych strojów są dziś nienagannie stylowe, że zamiast brzydkiego kasku z w. XIX pojawia się dziś znowu hełm szesnastowieczny a zamiast codziennej czapki — beret dawny z granatowego sukna, słowem, szczegóły drobne na pozór, a przecież wpływające bardzo dodatnio na czystość linii Renesansu, który w gmachach watykańskich powinien panować niepodzielnie. Miłośnicy wykończenia stylowego mogą też obecnie napawać się co roku prawdziwą wizą czasów Juljusza II na wznowionem — jako akt uroczysty — zaprzysiężeniu rekrutów gwardyi, które się odbywa w dziedzińcu belwederskim.

Przegląd innej armii, bardziej powołanej do obrony Namiestnika Pańskiego i mocniejszej niż ta garstka, na której czele pułkownik Repond gotów był każdej chwili krew przelać, miał miejsce zeszłej niedzieli w ogrodach watykańskich. Ale podczas tej uroczystości nie padały głośne słowa komendy, nie szczękała broń i nie szykowały się sprawnie szeregi. Przed kapliczką N. Panny zaległa gęsto całą przestrzeń rzesza kilkotysięczna, u wrót mieniły się w porannem słońcu dziesiątki chorągwi z Krzyżem jako godłem, a w głębi przy ołtarzu sprawował Ofiarę bezkrwawą Ojciec św. Byli to **robotnicy chrześcijańscy** miasta Rzymu, na ich intencyę miał papież tę mszę św. i do nich zwrócił się następnie z długą przemową.

Ponieważ słowa papieskie osnuły się dokoła Ewangelii na tę niedzielę, więc określićby je można jako homilię „lege artis" i streścić pokrótce w ten sposób: Ktokolwiek mówi wam o waszych prawach, a nie mówi jednocześnie o obowiązkach, ten jest fałszywym prorokiem, jak również każdy, kto stawia wam za cel dobrobyt doczesny, pomijając dobro wieczne. Prawa wasze słuszne są i dobrobyt wam się należy, ale zapewnić wam je może jedynie Kościół, ponieważ dbając o to, nie traci nigdy z oczu potrzeb duszy i wymagań obowiązku, bez czego nie można uniknąć niesprawiedliwości i wynikającego stąd rozkładu społeczeństwa i rodziny oraz zguby jednostki.

Tę podstawową prawdę rozwijał Ojciec św. przez pół godziny w słowach nie tylko — jak zawsze — pięknych, ale gorących i serdecznych, to też zapał słuchaczów przeszedł granice, zakreślone w ceremoniale i Ojciec św., idąc ku powozowi, przeciskać się musiał zwolna między tłumem, a potem, odjeżdżając, zdaleka jeszcze błogosławił zebranym. W tej samej kapliczce jeden z obecnych księży odprawił niezwłocznie drugą mszę św., wśród której prawie wszyscy robotnicy przystąpili do Stołu Pańskiego, a po skończonem nabożeństwie ruszyli pochodem, z muzyką na czele, przez aleje ogrodów, obok Bazyliki i wreszcie przez miasto aż do kościoła Gesu. Manifestacya ta była imponująca tak ze względu na ilość uczestników, jak i na porządek, w którym się odbyła. Nic podobnego zdobyć się nie mogli dotąd tutejsi socyaliści.

ROBERT-HUGH-BENSON.

Z cyklu: „Niewidzialne światła".

CZATOWNIK.

Przekład Maryi Bogdani.

(Dokończenie).

Ogarnęło mnie straszliwe pragnienie żabicia tego śpiewaka. Wszystkie inne zwierzęta, jakby szydząc ze mnie, ukryły się, aż do jutrzejszego ranka. Została ta tylko ofiara, nastręczająca się niejako sama; na nią mogłem wylać gniew i zły humor, nagromadzony w ciągu przechadzki. Równocześnie jednak przypomniałem sobie, że postanowiłem zabijać tylko istoty, przeznaczone do zjedzenia. Tak! te dwie sprawy były dla mnie ściśle związane. Ani przez chwilę nie zapominałem o tem, że niema wytłómaczenia dla tego, co zamierzałem wykonać... ani na chwilę...

Cofnąłem się o parę kroków i upatrywałem ptaka wśród liści. To co powiem, wyda się panu pewnie fantastycznem, strasznie przesadnem, a jednak tak było: cała moja istota była jakoby polem straszliwej walki światła z ciemnością.

Każdy nerw we mnie stwierdzał prawo do życia tego ptaka, prawo, które nabywał jeszcze śpiewem, mającym być przyczyną jego śmierci. Ale jakaś ponura, ciemna złość spętała moje sumienie i trzymała je w uwięzi, aż do chwili strzału.

Drżąc z uniesienia, czyhałem na nowy powiew wiatru — i przyszedł... wonny i świeży — liście drzewa rozchyliły się raz jeszcze. Makolągwa była tam ciągle, śpiewała swą pieśń pożegnalną słońcu jasnemu. Podniosłem broń, zmierzyłem, pocisnąłem cyngiel.

Po ostrym huku strzału zapanowała ponura cisza; zdawało mi się, że trwała nieskończenie długo; potem dopiero usłyszałem delikatny szelest drobnego ciała, spadającego wśród liści. Stałem nieruchomy, przerażony, patrząc na drzewo i nie widząc go. Oczy moje były jeszcze olśnione blaskiem przepojonego słońcem powietrza i różowych chmur, na które poprzednio patrzyłem, nie dostrzegając ich. Gałęzie buku i cała przestrzeń pod nim wydała mi się kłębowiskiem mgieł ciemnych, niepewnych i zmięszanych. Postanowiłem jednak poruszyć się i poszukać ptaka.

O krok, czy dwa od miejsca, w którem leżało jego martwe ciało, wśród uschłych liści, rósł krzak rododendronu. Kwiaty dawno opadły, a ciemny kontur liści i gałęzi, rysował się z ponurą wyrazistością. Wyobraź pan sobie uczucie, jakiego doznałem, podnosząc oczy i kierując je w tę stronę. Oto ujrzałem, poprzez najwyższe gałęzie krzewu, twarz ludzką nawprost siebie.

Była to głowa najzupełniej łysa, cienkie wargi rozchylał sarkastyczny uśmiech, tworzący nieskończoną ilość zmarszczek koło kącików ust, a oczy ściągał ten sam wyraz nieskończenie złośliwej radości. Ale to było najstraszniejsze, że oczy te nie patrzyły na mnie, lecz na zeschłe liście u stóp krzewu. Ciężkie powieki były spuszczone, a pod niemi lśnił w małych oczach złośliwy uśmieszek. Czoło cofnięte w tył, jak u kota, ziemisty kolor twarzy, a linie głowy za uszami i koło brody ginęły w cieniu gęstych liści, Nie widziałem szyji, ani żadnych członków, ni ciała. Głowa ta jawiła się przedemną, jak maska japońska, zawieszona na ścianie handlu starożytnościami. Śmiała się — śmiała się z okrutną radością, nie ze mnie, lecz z tego martwego ciałka ptaszyny. Przez cały ten czas, co na nią patrzyłem nie zaszła najmniejsza zmiana w wyrazie. Wciąż ten uśmiech potwornej radości, zastygły na wargach. Patrzyłem na tę twarz uparcie, niezdolny odwrócić oczu.

Po pewnym czasie — po kilku zapewne minutach, twarz znikneła. Nie widziałem tego, uświadomiłem sobie tylko w pewnej chwili, że mam przed sobą same gałęzie krzewu.

Zaręczam panu, że nie było tam ani takiego konturu liści, ani takiej gry świateł, któreby mogło usprawiedliwić w mych oczach to widzenie.

Domyśla się pan bez trudu, że pragnąłem z całej siły uwierzyć, że było to proste złudzenie. Obracałem głową na wszystkie strony, aby odnaleźć choć cień podobieństwa tej wizyi. Wszystko napróżno. Nie było tam nic takiego, coby mogło w najlżejszej mierze przypominać twarz ludzką.

A teraz powie pan zapewne, że postąpiłem po waryacku. Chociaż oszalały niemal z trwogi, schyliłem się do stóp krzaka i zacząłem gwałtownie szukać zwłok ptaka. Leżał tam jeszcze ciepły i podatny. Piórka na piersi miał lekko zwichrzone, a kropla krwi lśniła u nasady nosa, tuż pod oczyma, jak łza smutku i zdumienia, wylana nad niesprawiedliwością tej śmierci.

Podniosłem go i dopadłszy do ścieżki, począłem uciekać, oglądając się od czasu do czasu w stronę ciemnego lasu, gdzie zjawiła mi się twarz tajemnicza, szydząca z martwej ofiary. Wspominając dziś ten wypadek, sądzę, że najsilniejszem wtedy uczuciem we mnie był lęk zostawienia tam ptaszka, pod obuchem tego śmiechu i chęć uniesienia go czemprędzej na wolne, jasne przestrzenie łąki.

Pośród niej znajdował się staw, który nigdy nie wysychał, nawet w czasie najgorętszego lata. Dobiegłszy do niego, złożyłem ptaka na brzegu, a sam z rozmysłem i z całej siły cisnąłem pistolet w głąb wody. Potem wyjąłem z kieszeni wszystkie naboje i w ten sam sposób rzuciłem je do stawu.

Uczyniwszy to, powróciłem do ptaka; miałem teraz wrażenie, że bodaj w części odpokutowałem dokonaną zbrodnię. Niedaleko od tego miejsca znajdowało się legowisko królików, którego wejście było ukryte wśród gęstej murawy, a wnętrze wysłane suchemi liśćmi Zrobiłem w niem małe zagłębienie i złożyłem tam makolągwę. Pamiętam, że potem wziąłem garść ziemi i przysypałem nią martwe ciało, powtarzając niemal bezświadomie tę świętą formułę: idź ziemio do ziemi — popioły do popiołów — a pokój niech będzie z wami. Pamiętam też, że urwałem nagle, przerażony tem, iż profanuję tę formułę. Dziś jestem wprost przeciwnego zdania.

Przebierając się do obiadu, spoglądałem przez okno mego pokoju na łąkę, spowitą ciemnością nocy, na której spoczywał ptak. Napełniała mnie radością myśl, że żadna zła moc nie wyszydzi już martwej, niewinnej istoty, spoczywającej tam, wśród tej otwartej przestrzeni, nad którą przelatywał wolny wiatr i patrzyły świetliste gwiazdy".

Doszliśmy tak aż do małej ławeczki wśród lasu, gdzie się kończył szpaler świerkowy. Na wprost nas wznosił się krzyż, który przed laty starzec kazał tu postawić. Skończył swe opowiadanie i widziałem, zwróciwszy oczy ku niemu, że patrzy w milczeniu na boską postać, rozpiętą na krzyżu. Myślałem o tym, który bierze na swe ramiona nasze troski, dźwiga nasze cierpienia i tworzy Jedno z Ojcem niebieskim bez woli którego, ani jedno piórko nie może wypaść ze skrzydła ptaka.

KONIEC.

Precz z polityką uczucia.

III.

„Niewielka stosunkowo mniejszość polska, szczególnie przy dobrych stosunkach Czechosłowacyi z państwem polskiem, może bardzo łatwo stworzyć sobie zupełnie dobre warunki narodowego rozwoju“. Oto jeden z nonsensów p. Kurnatowskiego, który odurzył rząd i opinię warszawską. Co słowo, to głupstwo. Więc dobre stosunki może sobie wywalczyć bardzo łatwo (!) niewielka stosunkowo mniejszość! Dotychczas sądzono odwrotnie! Skąd zresztą presumpcya, że wynikiem zgody polsko-czeskiej będzie dobre traktowanie Polaków pod zaborem?

Bierzmy rzecz na zdrowy rozum! Twierdzimy, że jeżeli kiedykolwiek Czesi powinni zachowywać się lojalnie względem Polaków pod zaborem, to dziać się to powinno obecnie, kiedy zabiegają koło pozyskania rządu polskiego do swoich celów. Jeżeli tego obecnie nie czynią, to jakże można przypuszczać, że będą sobie robili skrupuły przy wynaradawianiu „niewielkiej polskiej mniejszości“ po podpisaniu ugody z Polską, kiedy będą pewni, że Polska będzie miała ręce związane traktatem. Polska będzie wprawdzie mogła protestować przeciwko gwałtom czeskim, jednak bez szkody dla Czech, bo protesty polskie swoją drogą, a wykorzystanie traktatu ze strony Czech swoją drogą.

Idźmy dalej: Czeski parlament zatwierdził już ugodę polsko-czeską z dn. 29 listopada 1920. Rządu polskiego ona nie obowiązuje, gdyż Sejmowi jeszcze nie została przedłożona do zatwierdzenia. Ale Czesi powinni się jej skrupulatnie trzymać, gdyż stanowi dla nich uchwałę najwyższego ciała prawodawczego. Powinni to już dlatego uczynić, by okazać, że chcą i mogą wykonywać umowy zawarte z Polską.

Otóż w umowie tej czytamy:

Artykuł 13: W Republice czechosłowackiej język wykładowy polski nie będzie powodem odmówienia szkołom prawa publiczności, ani wydania dla nich ustaw wyjątkowych. Wszelkie szkoły i zakłady wychowawcze, prywatne jak i publiczne, będą podlegały jedynie ustawom powszechnie obowiązującym.

Artykuł 14. W obu umawiających się państwach założy się w każdej gminie, w której według przeciętnej z trzech lat jest conajmniej czterdzieścioro dzieci polskich... w wieku szkolnym, ojczystego języka... polskiego, publiczną szkołę ludową z językiem wykładowym... polskim, jeśli w gminie szkolnej niema publicznej szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym... Postanowienia niniejszego artykułu stosują się również do szkół publicznych powszechnych obecnie istniejących.

A w artykule 15 czytamy: Oba umawiające się państwa obiecują postępować liberalnie przy stwierdzaniu przeciętnej liczby dzieci za ostatnie trzy lata, wymienionej w artykule 14, szczególnie za lata od 1917 do 1922.

Tak w teoryi. A w praktyce? Czesi dotychczas nie otworzyli ani jednej z szkół polskich, rozpędzonych gwałtem przez bandy czeskie. Zakładów tych jest 25. Do szkoły polskiej nie może wskutek tego obecnie uczęszczać (według stanu z końca roku szk. 1919/20) 5279 dzieci polskich. Niech zresztą przemówi statystyka.

L.	Miejscowość	Polaków (r. 1910)	Szkoła	Ilość dzieci 1919/20	Rozporządzenie Rady szkolnej kraj. w Opawie	Czechów
	A. SZKOŁY PUBLICZNE					
1	Dąbrowa	3453	lud.	482	18. IX. 20.	1911
2	„		wydz.	266	18. IX. 20.	
3	„		ochronka	40		
4	„		górnicza			
5	Niem. Lutynia	3483	lud.	276	18. IX. 20.	46
6	„ (Zbytki)		lud.	180	18. IX. 20.	
7	Dziećmorowice	740	lud.	176	18. IX. 20.	2616
8	Polska Lutynia	2015	lud.	343	18. IX. 20.	79
9	Wierzniowice	626	lud.	142	18. IX. 20.	1
10	Zabłocie	789	lud.	63	18. IX. 20.	524
11	Poręba	1617	lud.	217	4. X. 20.	1056
12	Rychwałd	3001	lud.	226	4. X. 20.	2907
13	„ (Podlesie		lud.	224	22. X. 20.	
14	Pietwałd	1355	lud.	170		5303
15	Dąbrowa (uzup. szkoła przemysłowa)	j. w.	przem.	68		j. w.
16	Rychwałd „ „ „	j. w.	przem.	48		j. w.
17	Michałkowice	2381	lud.	400		4147
	B. SZKOŁY PRYWATNE MACIERZY SZKOLNEJ					
18	Kończyce małe	890	lud.	157		3480
19	Hermanice	776	lud.	77		2800
20	Radwanice	1202	lud.	300		5772
21	Hermanice	j. w.	ochronka	30		j. w.
22	Radwanice	j. w.	„	35		j. w.
23	Michałkowice	j. w.	„	47		j. w.
24	Małe Kończyce	j. w.	„	12		j. w.
	INSTYTUCYE HUMANITARNE MACIERZY SZKOLNEJ					
25	Orłowa	2805	Bursa			4799

Cyfry te są przerażające! 13 gmin polskich jest pozbawionych szkół polskich. Nie pomogły rekursy i żądania, by szkoły otworzyć. Skutki rabunkowej gospodarki band czeskich i czeskich komisyi administracyjnych w tych gminach potwierdziła Rada szkolna krajowa urzędowo (jak w tabeli zaznaczono) lub milcząco. Nauczycieli rozpędzono. Tych, których przejęto na etat czeski przeniesiono na odległe posady. Dzieci, albo przeszły do czeskich szkół, albo uczęszczały do zamiejscowych polskich, a wielka część wogóle nie chodziła do szkoły, gdyż rodzicom obiecywano z dnia na dzień, że „wkrótce“ rekurs zostanie załatwiony. Do dnia dzisiejszego pozostały te obietnice pustemi słowami, żadnego z wymienionych zakładów nie uruchomiono.

W maju b. r. zjechały wprawdzie do gmin powyższych komisye czeskie z samym starostą na czele, by przeprowadzać spisy do szkół polskich. Ludność polska zapisywała gromadnie swe dzieci do polskiej szkoły, mimo, że na szybach i fabrykach porozlepiano afisze z pogróżkami, iż tych, którzy odważą się zapisać dzieci do polskiej szkoły, pałkarze czescy wyrzucą z pracy i mieszkania. Oprócz tego bandy czeskie chodziły od domu do domu i powtarzały osobiście każdemu Polakowi powyższe pogróżki.

Cóż się stało? W Dąbrowej komisya nie mogła (!) podjąć urzędowania, bo (zamówione) bandy czeskie otoczyły budynek urzędowy i nie wpuściły żadnego Polaka przed komisyę, zaś inspektora polskiego (członka komisyi) znieważyły. W innych gminach spisy się odbyły. Pytano się rodziców nie tylko o narodowość, lecz przedewszystkiem o to, skąd pochodzą. Jeżeli pochodzili ze Śląska, wtedy oświadczano im, że są „popolszczonymi Morawianami“ i odmawiano im prawa posyłania dzieci do polskiej szkoły. Innym odmówiono tego prawa, bo np. babka dziecka chodziła kiedyś do kościoła z morawską książką (!). Zapisywali tak mimo protestu rodziców. Skutki były odpowiednie. Dokładnej statystyki w tej sprawie mogłyby dostarczyć jedynie władze czeskie. Według tego, co doszło do naszej wiadomości, zapisało się do polskiej szkoły w Niem. Lutyni 135 dzieci, uznano za polskie tylko 25 rodzicom, którzy „upierali“ się przy polskości odebrano kartki chlebowe (!), w Porębie na 95 zgłoszonych uznano 1 (jedno!), w Pol. Lutyni uznano tylko 3 dzieci za polskie. Proszę porównać te cyfry z liczbą ludności polskiej w tych gminach i z ilością dzieci w polskich szkołach na końcu roku szkolnego 1919/20 (powyższa tabela). Nie wspominamy już o tem, że w gminach tych w latach 1900—1910 użyto wszelkich środków, by ludność polską zczechizować. Np. w Rychwałdzie było w r. 1900 Czechów 11 (jedenaście)!

Podkreślić należy, że spisy przeprowadzała urzędowa komisya czeska z p. starostą Haeringiem (w własnej osobie) na czele! Przeprowadzał je więc przedstawiciel tego państwa, które się osobną uchwałą parlamentu zobowiązało utrzymywać szkoły polskie dla 40 dzieci w gminie i to nie na podstawie jakichś spisów, ale na podstawie przeciętnej z trzech lat ostatnich.

Fakty te mówią same za siebie. Są one policzkiem dla każdego Polaka szanującego swój honor i umiejącego ocenić ogrom poświęceń i prześladowań narodowych właśnie tej ludności polskiej, która jęczy pod obuchem czeskim. Jedynie dla pp. Kurnatowskiego, Witosa i Skirmunta sprawa ta jest czemś zupełnie obojętnem, gdyż policzek jest jedynie sprawą... uczucia. A im nie wolno prowadzić polityki uczucia.

Lecz nie o samo uczucie chodzi. Niech odpowie nieuprzedzony rozum. Czy Czesi, którzy w XX wieku zdobyli się na takie bestyalstwo względem Polaków, mimo obowiązującej ich, bo zatwierdzonej przez ich parlament ugody z 29 listopada, czy ci Czesi uszanują jakiekolwiek inne „ugody“ czy traktaty zawarte z Polską, choćby je i parlament praski jak najentuzyastyczniej oklaskiwał? Wystarczy znajomość elementarnych zasad logiki, by na to pytanie odpowiedzieć. Odpowiedź musi wypaść negatywnie.

Może się Czesi wymawiają na to, że powyższe fakta są dziełem nieodpowiedzialnych band, na które rząd niema wpływu. Czekaliśmy na położenie kresu działalności tych „nieodpowiedzialnych“ band cały rok. Doczekaliśmy się tego, że najpierw Rada szkolna w Opawie, a obecnie urzędowe komisye potwierdziły te gwałty! Zresztą, jeżeli rząd czeski ma rzeczywiście tak mało władzy, że nie może przeprowadzić obowiązujących go ściśle uchwał parlamentarnych, to widocznie Czechy są państwem bolszewickiem, z którem nie można żadnej umowy zawierać, bo rząd, który tę umowę zawrze, dotychczasową praktyką dowiódł, że nie zdoła wykonać zobowiązań.

To mówi zwykły rozum. Tylko Polak, który jest łasy na umizgi p. Maksy i na komplimenty p. Benesza może twierdzić, że polityka rezerwy, jaką dotychczas Polska prowadziła, była polityką uczucia.

A.—T...y.

Powstańcom Górnośląskim.

Biało-niebieskie przepaski—
Chwały odblaski w źrenicy
W zapale rozmach i siła.
Bój bez ustępstwa, bez łaski,
Za honor, wolność ziemicy
I przeszłość, co się przyśniła!

— — — — — — — — — —

Niech wam szumią wieczności sztandary!
Niech grób szary poległych owieją
nieśmiertelnych wspominań pogwary,
A walczącym nadzieją się śmieją!

Niech wam bije dział tysiąc z oddali!
Niechaj wali miljonów trzydzieści
serc rodaków, do wtóru, gdy śmiali
krwią streszczacie trjumfów swych wieści!

Oto się stało i będzie:
W wartkim rozpędzie idei
Czyn Wasz się Śląska wymodli
aż po odrzańskie krawędzie
I wieść rozprzędzie wśród dziejı,
że knut szlachetnych nie spodli.—

Rzuć im róże dziewczyno w podzięce!
Jak dziewczęce twe sny, w bohaterstwie
są cudowne! Uściśnij im ręce
z pod Traugutta powstańcze-w braterstwie!

Nić krwi—uczuć, purpury i złota
Śląsk dziś mota rycerski, a męski
I rozśliniwszy się hartem brzeszczota,
Łączy z Polską wspaniały.... zwycięski.

Biało-niebieskie przepaski.—
Chwały odblaski w źrenicy,
W zapale rozmach i siła.
Bój bez ustępstwa, bez łaski,
Za honor, wolność ziemicy
I przeszłość co się przyśniła!

Mieczysław Jagoszewski.

Z dnia politycznego.

P. Gałecki zbiera antyki.

O przyszłym wojewodzie krakowskim, a obecnym delegacie p. Gałeckim i jego różnych zamiłowaniach pisze lwowskie „Słowo Polskie“:

Pokoje marszałkowskie w dawnym gmachu posejmowym były bardzo pięknie umeblowane. Gdy gmach sejmu galicyjskiego przyznano Uniwersytetowi lwowskiemu, Sejm obecny uchwalił, że znajdujące się w dawnych salach marszałkowskich meble mają pozostać na miejscu, a to dla zachowania tradycyjnego wyglądu tych historycznych komnat, a opowiedzieli się za tem równie konserwatorowie zabytków sztuki.

Ponieważ w czasie walk z Rusinami w listopadzie 1918 r. wskutek częściowego spalenia jednego skrzydła gmachu, pokoje te musiały być zrekonstruowane, przeto meble tymczasowo pomieszczono w dawnym pałacu namiestnikowskim. Obecnie jednak senat akademicki domaga się od dłuższego czasu bezskutecznie ich zwrotu, gdyż p. Gałecki tak w nich sobie upodobał, że postanowił je wywieźć do Krakowa dla umeblowania swej wojewodzińskiej rezydencyi, nie pomagają żadne prośby ni groźby; p. Gałecki ani słyszeć nie chce o zwrocie. I nic dziwnego. Meble te spadły mu jak z nieba i wybawiły z ambarasu.

Ludowcowi przyjaciele p. Gałeckiego wynajęli mu kosztem wielu skarbowych milionów w Krakowie mieszkanko, złożone z 24 pokoi, które trzeba będzie umeblować, a to kosztowałoby znowu miliony, o które teraz przy powstałej obecnie u Sejmu, tak ludowcom niemiłej skłonności do „skąpstwa“ ciężkoby było. A zresztą nawet gdyby i miliony per fas et nefas na ten cel uprzyjemnienia życia p. Gałeckiemu rzucono, to byłyby to mebelki takie, na jakie zdobyć się może każdy wzbogacony paskarz czy inny Bryl. A tu tymczasem chodzi o meble historyczne. Jakby to było pięknie“.

Dodajmy do tych uwag, że p. Gałeckiemu nie udało się ostatecznie uzyskać pałacowego mieszkania w Krakowie w Zakładzie ks. Lubomirskich, (który na ten cel pozbawiono właściwego mu przeznaczenia fundacyjnego) i musiał zadowolić się mieszkaniem w budynku rządowym, zresztą mieszkaniem obszernem i bardzo wygodnem. Nie udało się, ponieważ prasa i Rada m. Krakowa — zrobiły zbyt wielki hałas koło tej sprawy. P. Gałecki odesłał więc — według doniesień dzienników — antyki, jako niepotrzebne, do gmachu sejmowego.

Czy poseł może otrzymać order?

Niektóre dzienniki zauważyły, że konstytucya w art. 22 postanawia: „Poseł nie może otrzymywać od Rządu żadnych odznaczeń z wyjątkiem wojskowych“. W myśl tego postanowienia posłowie: Witos, Trąmpczyński, Paderewski i Dąbski musieliby odrzucić ofiarowane im ordery O. B. względnie O. P. Otóż „Rzeczpospolita“ cytuje obecnie z ustawy powołującej do życia oba ordery z 4 lutego b. r. odnośne ustępy, które wyraźnie zaznaczają, że wśród pierwszych dziesięciu kawalerów orderu Orła Białego i pierwszych 15 kawalerów Odrodzenia Polski mogą znajdować się także posłowie Sejmowi, względnie członkowie Senatu. Powyższe postanowienie zostało przez artykuły przejściowe Konstytucyi z 17 marca utrzymane w mocy. A zatem czterej wymienieni posłowie mogą ozdobić swe piersi orderami i wziąć udział w wyborze kapituł orderowych, które będą na przyszłość przedstawiały rządowi kandydatów do orderu O. P. i opiniowały kandydatów rządu do orderu O. B. Kanclerzem obu orderów jest z urzędu Naczelnik Państwa. Na przyszłość żaden poseł lub senator w czasie piastowania mandatu nie będzie mógł otrzymać orderu.

Z racyi ogłoszenia listy pierwszych 25 dekorowanych „Gaz. Warsz.“ podnosi, że nie znajduje się na niej kilka jednostek wybitnych i szczególnie zasłużonych. Przypuszczać można, że chodzi o p. Dmowskiego. Inne pisma zapytują, dlaczego otrzymał order O. P. jako jedyny przedstawiciel literatury Wł. Reymont, a nie Stefan Żeromski itd.

Trzeci międzynarodowy kongres kobiet odbywający się w Wiedniu, porusza nietylko sprawy niewieście, ale wkracza też w zakres polityki. Dr Aletta Jacobs, Holenderka, wzywała w swoim referacie cały świat kobiecy, aby wytężył swe siły ku wymuszeniu rewizyi traktatów pokojowych. Angielka Iewett wywołała wrażenie swą uwagą, że Anglia wstydzi się ucisku dokonywanego na Niemcach przez ententę.

P. Dr Zofia Golińska wyraziła pozdrowienia z Polski, która srodze ucierpiała podczas wojny światowej, zmuszona do walki po obu stronach. Syn brał w niewolę ojca, brat walczył przeciw bratu. Po 150-letniej niewoli odzyskaliśmy wolność, lecz zarzucają nam imperyalizm niesłusznie. Jesteśmy krajem azylu dla uchodźców z Rosyi i Ukrainy, utrzymujemy stosunki międzynarodowe przez Amerykanów i spodziewamy się, że przy pomocy Ligi staniemy się wkrótce krajem pacyfizmu.

Miss Leaf wygłosiła referat: „O wolności handlu i komunikacyi“. — Jest ona zwolenniczką zniesienia wszelkich ograniczeń handlu i nawet zniesienia ceł.

Miss Millad omawia sprawę konfliktu angielsko-irlandzkiego, będącego złym przykładem dla innych ludów, które mogą przejąć system ucisku stosowanego w Irlandyi przez Anglię. Referentka podnosi, że Irlandczycy mają prawo żądać wolności i dziwi się, że Psyche Angielska nie może zrozumieć tych dążności Irlandyi. Uchwalono rezolucyę, uznającą walkę Irlandyi o niepodległość za sprawę żywotną obchodzącą cały świat cywilizowany.

„Prawda o podróży rzymskiej XX. Biskupów“.

Wyjaśnienie Księcia-Biskupa Sapiehy.

Otrzymujemy list następujący:

„Łaskawy Panie Redaktorze! Na posiedzeniu komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych wplątał p. Kowalski także i moją osobę w swe opowiadanie, a zarazem nieściśle przytoczył niektóre szczegóły, odnoszące się do sprawy oskarżeń przeciw Ks. Arcyb. Teodorowiczowi, tak, że uważam za potrzebne napisać parę słów sprostowania, prosząc Pana o umieszcze-

Z współczesnej nowelistyki.

(Ręka Fatmy — Zuzanna Rabska. Warszawa 1921. Instytut wyd. „Biblioteka Polska“).

Pani Zuzanna Rabska wzbogaciła polską nowelistykę zbiorkiem udatnych nowel, wydanych pod tytułem: Ręka Fatmy.

Ręka Fatmy jest to właściwie tytuł pierwszej noweli, osnutej jak niemal wszystkie inne na temacie wziętym z współczesnego życia. Bohaterem noweli jest artysta-malarz, Julian Brus. Popełnił on jedno głupstwo, które zresztą zdarza się popełniać także nie-malarzom. Ożenił się z kobietą prozaiczną, nie rozumiejącą go zupełnie ordynarną — przez szał zmysłów, przez kult jej pięknego ciała. Ta omyłka mści się na malarzu fatalnie i przemienia mu życie małżeńskie w formalne piekło. Mimo to życie samo lituje się nad artystą i usuwa mu żonę z domu na dłuższy czas. Jest to właśnie moment, gdy Niemcy wchodzą do Warszawy, a Amelia, żona Brusa, bawiąca na wakacyach na Podolu razem z dziećmi, zostaje od męża odcięta. Do Warszawy przychodzi niebawem wieść, że pani Amelia została zamordowana przez chłopów, uratowały się tylko dzieci. Brus rozpacza. Niepoprawny marzyciel wyobraża sobie teraz żonę lepszą i piękniejszą niż była, zapomina uraz, idealizuje ją nad miarę. Z tego bólu i tęsknoty rodzi się portret Julii, wcielający całe marzenie Brusa o żonie. Tymczasem dnia pewnego okazuje się wiadomość o zamordowaniu Amelii fałszywą, Amelia powraca z dziećmi do domu. Brus zrazu szaleje z radości. Ale wnet odżywają dawne niesnaski. Wojna, jak wszędzie, uczyniła jednych gorszymi, drugich lepszymi. Brus jeszcze więcej wyszlachetniał, a Amelia zordyniarniała. Na tle niedoboru finansowego przychodzi między kochającem się stadełkiem do brutalnych scen. Amelia sprzedaje portret swój, wymalowany przez męża w czasie okupacyi niemieckiej. Brus, który widzi w portrecie po raz pierwszy wyrażony po malarsku swój najgłębszy sen artysty — nie chce rozstać się z portretem, a nie widząc możności uchowania go przed sprzedażą — wiesza się na haku, na którym wisiał portret.

Nowela ma formę pamiętnika i jest opowiadana z rozlewnością powieściową. Postać Amelii wychodzi o wiele plastyczniej niż jej męża. Posiada dużo akcyi i robiłaby silne wrażenie, gdyby nie banalność obrazowania. Takie przenośnie jak: „Czarne widmo cierpienia zanurzyło tępy sztylet w duszę“, albo „Z fotela“ (!) przed biurkiem podniosła się Rzeczywistość i kazała sobie patrzeć prosto w oczy“ i t. p., nie przynoszą zaszczytu autorce, którą stać na oryginalność.

Druga z rzędu nowela, opowiada historyę umierającej na suchoty w szpitalu wojskowym „Legunki“. Legunka ma jedno straszne cierpienie moralne, które ją dobija. Ma maleńkiego synka, przed którymby pragnęła ukryć hańbę ojca-dezertera z szeregów polskich, w następstwie tego czynu, skazanego na 10 lat twierdzy. Pragnęłaby zmyć tę hańbę własną śmiercią bohaterską od kuli nieprzyjacielskiej. Lecz los popsuł zamysły Legunki. Legunce przyjdzie umrzeć w szpitalu nie od kuli, ale przeciwnie — na suchoty. Prosi więc lekarza, aby synka jej po śmierci matki poinformował, że matka umarła od kuli nieprzyjacielskiej. Lekarz testament matki spełnił. Maleńki Józuś wyrastał w wierze w bohaterski zgon matki.

Jak można ze streszczenia wnioskować, charakter tej nowelki jest nawskróś liryczny. Lecz liryzm nie należy do silnych stron talentu p. Rabskiej. Przeciwnie, odsłania się tutaj cały brak bezpośredniości i żywiołowości — mimo wielkiej zręczności opowiadania. Mimo wszystko nowela ta nie wzrusza. A może przez zastosowanie starych środków wywołania uczuć? Natomiast próby charakterystyki realistycznej wypadają u p. Rabskiej bardzo dobrze. Ot n. p. taki sobie nauczyciel kaligrafii na Powiślu, p. Piotr Piguła! Postać przy całym karykaturalnym wyglądzie i manierach, niezwykle sympatyczna. Piguła jest osobą ewangeliczną, apostołującą miłość, poświęcenie i bezgraniczne zaparcie się wśród opuszczonych i zaniedbanych dzieci proletaryatu. Ileż życia, ciepła, ileż serdecznej i jowialnej tkliwości potrafiła autorka tchnąć w tę antyczną na nasze czasy figurkę! Nie brak tej nowelce obok świetnej charakterystyki także ideowej, ewangelicznej głębi, gdy autorka przeprowadza na przykładach, jak wybryki łobuzów ze złej woli i przewrotności pochodzące, mszczą się na nich samych.

Obok pana Piguły równie świetny typ panny Sabiny, jednej z tych ofiar pracy podziemnej, która doczekała zmartwychwstania Polski, ale faktu tego nigdy nie zrozumie, bo z nadmiaru wysiłków i poświęcenia przedwcześnie uległa obłędowi.

P. Rabska umiała wydobyć wiele efektów przez zręczne pomieszanie humoru, sarkazmu, wspomnień, stanów egzaltacyi i otępienia. Mniej szczęśliwie wybrnęła autorka z opowiadań o charakterze wyłącznie nastrojowym. Do takich zaliczam „Siostrę Anielę“ i „Noc Romantyczną“.

Siostra Aniela wpada na ciekawy pomysł, aby umierającego w szpitalu chłopca pocieszyć, udając głos i postać jego matki.

Pomysł więcej dowcipny niż mądry, bo nuż chłopiec dorozumie się w chwili agonii całej mistyfikacyi? Ratuje autorkę to, że na pomysł podobny zdobywa się stara panna Aniela. Ale nawet w swym typie staropanieńskim jest to dowcip niesmaczny.

„Noc Romantyczna“ posiada zapaszek perwersyi. Oto młoda kobieta spragniona miłości i poezyi wychodzi — jak zresztą zwykle — za mąż za bardzo dobrego, ale przyziemnego mężczyznę. W czasie podróży poślubnej przyjeżdża do tajemniczego dworu swoich teściów. I oto gdy w parną, letnią noc wyszła do parku, staje się ofiarą mężczyzny, podobnego do jej męża, lecz obłąkanego, u którego mania poetyzowania i filozofowania miesza się z przebłyskami rzeczywistości. Tym mężczyzną jest brat jej męża, obłąkany od wielu lat, który wydarł się przypadkiem z pod kontroli dozorcy. Owocem tego spotkania będzie dziecko.

Autorka tłomaczy, że w tem zdarzeniu nie było „perwersyi ni grzechu“, że to tylko „potrzeba poezyi i romantyzmu, która trawi każdą z nas“. Trudno się — niestety — zgodzić na takie „ideowe“ usprawiedliwienie kobiecych wybryków.

„Dramat koci“ jest o tyle oryginalną nowelką, że bohaterką jej jest maleńka kocia, która swym nierozwiniętym mózgiem, ale wrażliwą duszą chwyta historyę romansu swej mamusi z jakimś „stryjkiem“.

Opowiadaniu brak jednak świeżości tchnienia dziecięcego. Kocia jest dzieckiem, ale takiem

nie ich w dzienniku. Byłoby zupełnie zbytecznem, gdybym chciał bronić Księdza Arcybiskupa przed temi napaściami, chyba bowiem trudno byłoby znaleźć takich, coby w nie wierzyli. Muszę też wyrazić zdumienie, że głównym sprawcą, jak to już jest jasnem, całej tej gorszącej afery, która tak bardzo kompromituje Polskę za granicą, jest właśnie były nasz poseł przy Watykanie p. Kowalski.

Co do szczegółów chciałbym nadmienić, że

1) nie może ulegać wątpliwości, iż w chwili naszego przyjazdu do Rzymu sprawa Górnego Śląska stała tam niekorzystnie dla naszych interesów. Dowodzi tego choćby pismo sekretaryatu stanu z 8 grudnia z. r., jakie w kopii wręczył nam sam p. Kowalski;

2) stwierdzić dalej muszę, że rzeczywiście kardynał Gasparri powiedział nam, iż otrzymał zgodę naszego posła na zasady rozporządzeń wydanych o czem naturalnie zaraz posła Kowalskiego uwiadomiliśmy;

3) nie jest zgodnem z prawdą, jakobyśmy wysłali do Ojca św. dwa pisma, z których jedno miało być podpisane przez Ks. Arcyb. Teodorowicza i mnie, a drugie tylko przez niego samego; napisaliśmy bowiem dwa osobne listy każdy od siebie.

4) Dziwi mię bardzo, że podniesiono kwestyę, czy biskupom wolno bez zezwolenia rządu pisać do Papieża. Dzięki Bogu, nie jesteśmy już w carskiej Rosyi. Listy nasze zresztą nie dotyczyły spraw politycznych, akta polityczne stanowiły tło dla przedstawienia spraw kościelnych.

Ubolewać wreszcie należy, że Ks. Arcyb. Teodorowicza za działalność, która była winna zjednać mu uznanie i wdzięczność kraju, spotkały napaści a przedewszystkiem, że społeczeństwo tak mało odczuło wyrządzoną niesprawiedliwość.

Łączę przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku

ADAM SAPIEHA, Bp."

Sprawa p. Bryla przybrała wobec wyjawionych już szczegółów podróży i listów Ks. Biskupów tak fatalny obrót dla oszczercy i jego stronnictwa, że prasa lewicowa — zapowiadająca jeszcze przed tygodniem pełen rewelacyi „sąd nad Arcybiskupem" — zupełnie teraz milczy o całej brylowskiej aferze i próbuje rzecz zbagatelizować. Stańczykowski np. „Czas", który stale podawał z posiedzeń Komisyi sprawozdania tendencyjne, bo zawierające głównie ataki na Ks. Arcybiskupa, bez zacytowania replik atakowanego (postępowała tak cała lewicowa prasa) — ten sam „Czas" — gdy Bryl staje przed opinią publiczną z piętnem oszczercy na czole — usiłuje załatwić sprawę lekceważącym zwrotem: „Oto stacza się homeryckie boje o to, kto winien, że sprawa stoi źle: p. Kowalski, czy Ks. Arcyb. Teodorowicz".

Czy naprawdę o to tylko chodzi? I czy to jest taka bagatela? Czemuż nie napisał tych słów „Czas" wtedy, gdy sprawa Bryla się zaczęła? Oczywiście wówczas chodziło o utrącenie w opinii publicznej Arcybiskupa, który nie jest miłym stańczykom, więc powtarzano na łamach „Czasu" skwapliwie groźne zarzuty p. Bryla. Teraz zaś, gdy sprawa kończy się kompromitacyą oszczercy i rehabilitacyą Ks. Biskupów, to „Czas" uważa całą dyskusyę za zbyteczną... P. Rosner, niedawny (i podobno także przyszły) redaktor „Czasu", szedł dużo dalej w tej taktyce, bo już przed 10 dniami żądał zaniechania debat w komisyi nad zarzutami Bryla. Tak bardzo mu zależało na tem, by sprawa została niewyjaśniona, p. Bryl uratowany i by w opinii publicznej pozostało wrażenie, że „jednak Arcybiskup nie jest w porządku"... „Calomniez" — woła Wolter — zawsze coś z oszczerstw pozostanie.

P. Stroński w „Rzplitej" przedstawiając historyę podróży i listów Ks. Biskupów, podnosi ciężki zarzut przeciw p. Kowalskiemu, który dwa tajne dokumenty urzędowe (list ks. arcyb. Teodorowicza do Ojca św. i list kard. Gasparrego do ks. bisk. Sapiehy) podał do wiadomości posła ludowca Buzka (od niego dowiedział się p. Bryl). Min. Skirmunt winien p. Kowalskiemu niezwłocznie wytoczyć śledztwo z powodu naruszenia tajemnicy urzędowej. Zwraca dalej uwagę p. Stroński na wysoki nietakt p. Buzka, który jako protestant nie powinien mieszać się do całej sprawy. A co już powiedzieć o tym osobliwym pośle i katoliku, który przed nim wytoczył skargę na biskupów? Szczególne to zaprawdę towarzystwo.

(Dodajmy, że p. Kowalskiemu niesłusznie dodaje p. Stroński przydomek „Wierusz", przywiązany do starej szlacheckiej rodziny. P. Kowalski niema z tą rodziną i tym herbem nic wspólnego).

— Wreszcie jeszcze jedno. Na posiedzeniu komisyi 14 czerwca ludowiec p. Kiernik żądał, by nie wydawać wyroku na p. Bryla z racyi jego zarzutu, że ks. Teodorowicz agitował w Stolicy św. przeciw ludowcom — póki nie będzie przesłuchany w tej sprawie p. Kowalski. Tymczasem na posiedzeniu 9 lipca p. Kiernik sprzeciwił się przesłuchaniu p. Kowalskiego w sprawie tego zarzutu. Oczywiście komisya przesłuchała mimo to p. Kowalskiego, który musiał przyznać, że nic mu nie wiadomo, jakoby Ks. Arcybiskup przeciw ludowcom pisał lub mówił w kołach włoskich.

Sprawa p. Bryla ma ogólne i doniosłe znaczenie. Chodzi tu o zdemaskowanie planowej kampanii, jaką lewica prowadzi przeciw episkopatowi. I chodzi o to, by na tym klasycznym wypadku wykazać, zwalczyć i na przyszłość uniemożliwić niecną robotę niektórych stronnictw i dyplomatów. Bo oto w sprawie p. Bryla widzimy, że dyplomata Kowalski, posłowie Buzek i Bryl i cała lewica Sejmu dla utrącenia przeciwnika politycznego usiłują zniszczyć cały autorytet Episkopatu i rządu polskiego w Watykanie. Jest to bowiem zbrodnia, którą należy karać, jeśli się naszych obrońców uderza z tyłu i ubezwładnia, odbierając im oręż do dalszej walki o praw katolickie i polskie.

Strajki rolne w Poznańskiem.

Z powodu lokalnych, jak dotąd, strajków rolnych, prasa wielkopolska przepełniona jest krytycznemi uwagami pod adresem rządu, który w czasie przejścia do wolnego handlu wywołał zamęt w Wielkopolsce, przeprowadzając właśnie teraz unifikacyę w tej dzielnicy i pozbawiając ją przez wywołanie dymisyi min. Kucharskiego odpowiedzialnego sternika. Cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na barkach Dra Zygmunta Seydy.

W chwili rozpoczęcia żniw wybuchł strajk rolny, do którego oddawna agitatorzy klasowych Związków socyalistycznych podburzali lud po wsiach.

Strajk rolny, jaki wybuchł w powiatach: mogileńskim, inowrocławskim i strzelińskim, jest zjawiskiem tak groźnem, że należało uczynić wszystko, ażeby do niego nie dopuścić. Jednakowoż zebranie przedstawicieli Zjednoczenia producentów rolnych, oraz Związku zawodowego robotników rolnych i leśnych Zjednoczenia zawodowego polskiego, odbyte we wtorek w biurze departamentu pracy i opieki społecznej, nie doprowadziło do porozumienia. Przedstawiciele Związku zawodowego domagali się podwyższenia płacy zarobkowej dla ordynaryuszy o 200 proc., a dla zaciążników wszystkich kategoryi od 350 do 400 proc. Przedstawiciele producentów rolnych godzili się na podwyżkę płacy dla ordynaryuszy o 125 proc., a dla zaciążników o 160 proc. Wobec tak wielkiej różnicy do ugody nie doszło; nie rozpatrywano również projektu rządowego, ustalającego zasadę podwyższenia płacy zarobkowej w rolnictwie.

Strajk rolny sprowadziłby katastrofalne straty, mogące się odbić na całem społeczeństwie, a przedewszystkiem na robotniczym stanie i inteligencyi miejskiej, skazanych na ogłodzenie.

„Nie można oddawać się żadnym złudzeniom — pisze „Kur. Poznański" — że dzielnica nasza stała się terenem celowej agitacyi bolszewickiej, która przy pomocy Porankiewiczów i zgrai żydowskich agitatorów prowadzą potęgi wrogiem, celem zniszczenia niepodległości i bytu państwa polskiego".

Kurs społeczny w Krakowie.

W dniach od 1 do 20 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie, staraniem sekretaryatu katolickich stowarzyszeń, Kurs społeczny, którego celem jest przygotowanie dla chrześcijańskiego ruchu robotniczego mowców i działaczy stowarzyszeniowych, zwłaszcza w związkach zawodowych.

Program kursu obejmuje następujące przedmioty: Historya ruchu robotniczego, Historya ustaw Związków zawodowych w Polsce, Przyszłość przemysłu w Polsce, Socyalizm obecnej doby, Kwestya mieszkaniowa i sposoby jej rozwiązania, Polityka stanu średniego, Organizacya młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, Kwestya kobieca, Sprawa robotników rolnych, Zadanie stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, Teorya kapitału i pracy, Socyalizacya kwestyi żydowskiej w Polsce, Ustawodawstwo społeczne w Polsce, Konstytucya Polski, Religia a kwestya społeczna, Dobroczynność chrześcijańska, Reforma rolna w Polsce, Partye polityczne w Polsce i ich programy, Historya i zadania chrześć. Demokracyi, Kościół a państwo, Ustrój administracyi i szkolnictwa w Polsce, Prasa a jej zadania, Spółdzielczość, Sejm i jego prace i t. d.

Referaty wygłaszane będą codziennie przed i po południu przez 5—6 godzin. W program kursu wchodzi również dyskusya na tematy przez referentów poruszane. Po kursie egzamina. W przeddzień kursu, dnia 31 sierpnia wieczorem wygłoszony będzie referat pod tytułem: „Nasz ideał społeczny".

„Rozwój".

Tow. „Rozwój" od lat organizuje bardzo szeroką i skuteczną działalność w Warszawie i innych miastach Polski, jest wyrazem tych twórczych sił w narodzie, których dążeniem jest stworzyć z Polski organizm jednolity, opierający swój rozwój na pierwiastkach narodowych rodzimych.

W szczególności Towarzystwo „Rozwój" dąży:

1) Do rozwoju kultury polskiej i polskiego życia na gruncie rodzimym, nieskażonym obcymi i wrogimi duchowi naszemu wpływami.

2) Do stworzenia dla rozkwitu naszej kultury narodowej i wzrostu potęgi i samoistności politycznej, zdrowych warunków niezależności gospodarczej przez rozwój polskiego rodzimego przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa.

W tej działalności, zmierzającej do rozbudowania drzemiących w naszym narodzie sił kulturalnych i gospodarczych, Towarzystwo „Rozwój" powinno znaleźć poparcie całego społeczeństwa.

Członkowie wpłacają jednorazowo wpisowe Mkp. 25.—, oraz rocznie Mkp. 300.— lub miesięcznie Mkp. 30.—.

Z wkładki członka pobiera Towarzystwo na swoje cele tylko 10% wkładki, t. j. Mkp. 30.—, reszta Mkp. 270.— jest bezsporną własnością członka, złożoną na jego imię w Banku Narodowym na 5%.

Oprócz tego członkowie przystępujący w wieku lat 17—65 są asekurowani, tak, że w razie nieszczęścia lub śmierci wypłaconą zostaje kwota z góry, stosownie do wieku członka oznaczona.

Wkładki członków tworzą kapitał obrotowy Towarzystwa, kapitał własny rodzimy, do walki z kapitałem obcym, wrogim.

A zatem 1.000 członków tworzy kapitał 300 000.—, a 1 milion członków tworzy kapitał 300,000.000.— i to tylko w jednym roku! A ile w 10, 20, 30 i t. d. latach? A ile jest milionów Polaków?

Czy wobec tych cyfr, tych miliardów, które możnaby osiągnąć tak niewielkim wysiłkiem społeczeństwa, trudną byłaby do przeprowadzenia zasada: S w ó j d o s w e g o !

Każdy Polak, który chce zdrowia, siły i potęgi swej Ojczyzny, który pragnie niezależności naszej kultury od wpływów obcych, który pragnie naszego dobrobytu materyalnego, a w szczególności aby handel, przemysł, rzemiosło, rolnictwo znajdowały się w rękach polskich, niech zapisze się w szeregi „Rozwoju" i staje do wspólnej pracy.

Zarząd Oddziału Towarzystwa „Rozwój" w Krakowie.

Na członków Oddziału Twa „Rozwój" w Krakowie wpisywać się można w handlu Bol. Wierzejskiego, Rynek, Linia A—B. Telefon Nr. 368.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 458 i 459-tą „Wawel", spedycyjno-transportowa i handlowa Spółka akc. w Krakowie, i 460-tą Koło aptekarzy krakowskich — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 17 lipca.

UROCZYSTOŚĆ GRUNWALDZKA. Prezydyum miasta przypomina, że dziś o godz. 9-tej rano odprawione zostanie przez ks. infułata Wądolnego, uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, z okazyi rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem.

Prezydyum miasta zaprasza wszystkie władze, urzędy, instytucye publiczne, stowarzyszenia, związki, oraz jak najszersze warstwy społeczeństwa krakowskiego, aby przybyć zechciały na nabożeństwo. W prezbiteryum kościoła zarezerwowane miejsca dla reprezentacyi i delegacyj, nawy zaś główną i boczne zajmie reszta publiczności. Po uroczystem nabożeństwie wszyscy udadzą się ul. Floryańską pod pomnik Grunwaldzki, gdzie wygłoszone będą przemowy imieniem miasta, oraz Straży Polskiej. Prezydyum miasta ponownie apeluje do wszystkich właścicieli realności, położonych w Rynku gł., oraz przy ul. Floryańskiej, aby udekorowali swe domy chorągwiami.

POMIESZCZENIE URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KRAKOWIE. Ze strony urzędowej dowiadujemy się, że według projektu zaakceptowanego przez Min. spraw wewn., Urząd wojewódzki w Krakowie będzie umieszczony w budynku starostwa i Dyrekcyi policyi. W tym ostatnim budynku mieścić się będzie także mieszkanie wojewody, obejmujące 4 pokoje mieszkalne i 3 pokoje recepcyjne urzędowe. Koszta adaptacyi budynku wojewódzkiego wraz z mieszkaniem wojewody wyniosą około 100.000 Mk.

Budynki zakładów fundacyjnych ks. Lubomirskiego i św. Jadwigi, które co dopiero opróżniło wojsko, przeznaczone są czasowo na pomieszczenie urzędów przeważnie likwidujących się i na pomieszczenie biur Dyrekcyi policyi. Zakład Helclów nie będzie zupełnie zajęty na cele województwa. Pewna ilość ubikacyi na 3-ciem piętrze zajęła Izba skarbowa.

ZESPÓŁ ARTYSTÓW TEATRU SŁOWACKIEGO NA NAJBLIŻSZY SEZON. Oprócz stałego zespołu, pozyskanego na sezon przyszły, dyrekcya teatru Słowackiego zawarła umowy czasowe z kilkoma wybitnymi artystami scen warszawskich o współudział w wykonaniu pewnych sztuk, objętych przyszłorocznym repertuarem. Nie będą to więc występy gościnne w utartem znaczeniu, gdzie repertuar stosował się do gościa, lecz podobnie, jak przy występach K. Adwentowicza w ubiegłym sezonie, współudział obcego artysty dla zrealizowania pewnych zamierzeń repertuarowych teatru. W ten sposób w przyszłym sezonie w szeregu interesujących nowości i wznowień ukażą się na scenie krakowskiej pp.: I. Solska-Grosserowa, St. Wysocka i Leonard Bończa.

Ponieważ wiele osób zgłasza się do teatru w sprawie stałych miejsc na przyszły sezon, dyrekcya zwraca uwagę, że z powodu robót wewnątrz gmachu, urzędowanie w teatrze na jakiś czas wstrzymano. Zgłoszenia o stałe miejsca przyjmować będzie dopiero w połowie sierpnia; dokładny termin będzie ogłoszony.

SPRAWY TEATRALNE. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. Rollego posiedzenie komisyi teatralnej, na którem uprawnieni zastępcy Tow. operowego przedstawili w ogólnych zarysach projekt repertuaru operowego od nowego sezonu 1921/22 w miejskim teatrze przy ul. Rajskiej. Następnie dyr. Trzciński przedstawił skład personalu teatru miejskiego im. J. Słowackiego, oraz projekt repertuaru na sezon 1921/22.

POMOC DLA SIERÓT. Na sieroty, pozostające pod opieką K. B. Komitetu opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej, złożono następujące ofiary: Hr. Potulicka 10.000 Mk.; hr. Stadnicka 2000 Mk.; Dr Br. Olearski 1000 Mk.; Hipolitowie Gieczewiczowie 1000 M.; ks. Dr W. W. 1000 Mk.; M. Szybalski 1000 Mk.; Wacław Anczyc 5000 Mk.; Horodyńska Marya 2000 M.; Horodyńska Zofia 1000 Mk.; ks. prałat Wądolny 1000 Mk.; Dr Wł. Stawowczyk 1000 Mk.; Aleks Adelman 500 Mk.

Dalsze ofiary przyjmuje biuro Komitetu przy ul. Franciszkańska (parter).

ZBIÓRKĘ LISTÓW ZE SKRZYNEK POCZTOWYCH w Krakowie wykonuje się obecnie trzy razy dziennie, a mianowicie o godz. 8, 14 i 19. Korespondencye, wyjęte ze skrzynek o godz. 19 odchodzą z Krakowa pociągami wieczornymi. Korespondencyę zatem pilną, na której transporcie wieczornymi, względnie nocnymi pociągami zależy publiczności, należy po godz. 10 wrzucać do skrzynki, umieszczonej na budynku urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, lub do skrzynek na peronach, skąd korespondencyę wyjmuje się regularnie 10 minut przed odejściem pociągu, w którym kursuje ambulans pocztowy. Można także korespondencyę wrzucać do skrzynek wozów ambulansowych.

Zarządzenia co do częstego wybierania listów ze skrzynek pocztowych i szybszej ekspedycyi do miejsc przeznaczenia, ostatnimi dniami wydano na skutek uchwał konferencyi, jaka odbyła się w prez. Dyrekcyi poczt i telegr., przy udziale prezydenta tut. Izby handlowej i przemysłowej. Przedmiotem obrad była też sprawa poprawy urządzeń telefonicznych w Krakowie.

NIEWŁAŚCIWA ZABAWA, polegająca na drażnieniu łabędzia, pływającego po sadzawce na plantacyach, sprowadziła wczoraj po południu gromadkę dzieci i starszych nad brzeg sadzawki. Stróż, utrzymujący porządek na plantach, drażniąc ptaka podsuwaniem mu miotły do dziobania, męczył niepotrzebnie piękne i łagodne z natury stworzenie, okazujące na te zaczepki gniew swój uderzeniami skrzydeł i dzioba po miotle. Cieszyło to widocznie zamiatacza i dzieci, gapiące się na to widowisko, ale zachodzi obawa, że dzieci, zachęcone przykładem starszego, zechcą zapewne same szukać rozrywki w drażnieniu pięknego ptaka, któremu tego rodzaju zapasy do zdrowia niepotrzebne.

POŻAR BARAKÓW WOJSKOWYCH. Wczoraj koło północy zawezwano straż pożarną na Zabłocie koło Podgórza, gdzie zapaliły się baraki wojskowe. Pogotowie pożarne pospieszyło na miejsce w sile kilku plutonów.

Z Polski i ze świata.

TRĄBA POWIETRZNA W ŻYWIECCZYŹNIE. Piszą do nas: „Dnia 12 b. m. w Upołach w pow. żywieckim szalała w górach nieznana przez najstarszych górali trąba powietrzna, połączona z grzmotami, piorunami i gradem, która zniszczyła całoroczną pracę biednych górali. Rozpętany wiatr zrywał także dachy i kominy domów. Również i lasy bardzo wiele ucierpiały. Na niektórych halach nawet wiatr owce w powietrzu nosił. — Możeby rząd raczył przyjść z pomocą biednym góralom?"

UŁASKAWIENIE MORDERCÓW Ś. P. FLORYANA. Naczelnik państwa ułaskawił Marcina Wesołowskiego i Michała Budzińskiego, którzy zamordowali we Lwowie poster. policyi państwowej Floryana i skazani zato zostali na karę śmierci. Równocześnie Ministerstwo sprawiedliwości zażądało, aby sąd przedłożył swój wniosek, na jaką karę ma im być zamieniona kara śmierci. Izba radna zażądała dożywotniego więzienia z zastosowaniem wszelkich obostrzeń, jakie przewiduje ustawa.

STRZAŁY BANDYCKIE NA ULICACH LWOWA. Kilku bandytów, wypuszczonych z więzień na podstawie amnestyi, postanowiło onegdajszej nocy ograbić mieszkanie jednego z lokatorów przy ul. Dekierta, p. Warcala. Ponieważ tenże stawił ostry opór i krzyczał jak opętany, przestraszeni bandyci cofnęli się, aby zaś nie ścigano ich, strzelali, uciekając, do okien mieszkańców. Policya ujęła opryszków w parę godzin później i zakutych w kajdany osadziła w areszcie.

MIEJSKIE BIURA PORAD PRAWNYCH tworzą się obecnie w niektórych miastach b. Kongresówki. Mają one udzielać informacyi prawnych w zakresie prawa publicznego, oraz co do własności zakresu działania władz i urzędów, układania próśb do władz, z wyjątkiem sądów. Usługi biura dla biednych są bezpłatne.

BŁAGANIA O POMOC DLA LUDNOŚCI ROSYI. Maksym Gorkij wystosował istotnie do Anatola Francea apel, w którym błaga wszystkich tych, co nie zatracili poczucia litości pod wpływem okrucieństw wojny, aby pospieszyli z pomocą dla ludności południowej Rosyi, gdzie głód i zaraza codziennie zabierają tysiące ofiar. Patryarcha Moskwy i Wszechrosyi wystosował podobny apel do biskupów Nowego Jorku i biskupa w Canterbury, z prośbą o wezwanie wiernych do pospieszenia z pomocą dla ludności południowej Rosyi.

POŁĄCZENIE TELEGRAFICZNE CZECH Z ROSYĄ. Czeskie Biuro prasowe donosi, że od 15 lipca b. r. zaprowadza się połączenie telegraficzne pomiędzy Czechami a Rosyą.

BOMBARDOWANIE NIEBA. W celu sprowadzenia deszczu, pożądanego z powodu niezmiernych upałów w Anglii — jak donoszą z Londynu „Daily Expres" — urządzono strzelanie do bezchmurnego nieba, lecz mimo to deszcz nie spadł na spragnioną ziemię. Po zużyciu setek centnarów materyałów wybuchowych i bomb, zauważyć się dało tylko na znacznej przestrzeni wysokości zamglenie. Hałas, spowodowany tą strzelaniną, miał być bardziej ogłuszający, niż podczas ataku Zeppelinów. „Daily Express" pociesza swych czytelników, że deszcz padać dopiero może po upływie 10 godzin od bombardowania. Mieszkańcy Londynu uciekają na noc z miasta na wzgórza koło Kent i powracają rano do zajęć kolejami i ambulansami. W rzekach angielskich pływa mnóstwo łososi i pstrągów po wierzchu wody, gdyż posnęły z powodu suszy i żaru słonecznego.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

ZJAZD NACZELNEJ RADY CHRZEŚC. DEMOKRACYI. W sali Towarzystwa „Technik" rozpoczęły się wczoraj o g. 10 przed południem obrady zjazdu naczelnej Rady chrześcijańsko-narodowego stronnictwa pracy. Na zjazd przybyło 45 delegatów z całej Polski. Prezydyum objęli p. Chaciński z Warszawy, poseł Brzeszyński z Poznania i ks. Olszewski z Wilna.

Ze świata katolickiego.

„ACTA APOSTOLICAE SEDIS" przynoszą w ostatnim zeszycie z dnia 7 lipca (nr. 9, rocznik XIII) encyklikę Fausto appetente na siedmsetną rocznicę śmierci św. Dominika, której treść już podaliśmy. Dalej znajdujemy brewe o podniesieniu katedry kowieńskiej do godności Bazyliki mniejszej z okazyi 500 lat istnienia dyecezyi żmudzkiej, oraz ze względu na to, iż „stosownie do okoliczności (pro tempore) miasto Kowno stało się stolicą całej Litwy, szczęśliwie powstającej i tam założono siedzibę rządu, więc trzeba będzie w katedrze obchodzić uroczystem nabożeństwem ważniejsze wydarzenia państwowe". Wielce aktualny jest list Ojca św. do O. Lepicier z zak. Serwitów, polecający dwie książki tego autora o rzeczach ostatecznych i przeciwko spirytyzmowi. Z aktów kongregacyi na szczególną uwagę zasługują dokładne przepisy o sprawdzaniu stanu wolnego i publikacyi małżeństwa, wydane przez Kongregacyę Sakramentów. Kongregacya obrządków ogłasza dekrety o wprowadzeniu spraw beatyfikacyjnych sł. b. Maryi od Jezusa Deluil-Martiny, założycielki Zgromadzenia Córek Najśw. Serca, zamordowanej w Marsylii w r. 1884 i pochowanej w Berchem (Belgia), tudzież sł. b. Annamitki, umęczonej za wiarę w roku 1862.

Judaica.

NIE BĘDZIE DEPARTAMENTU ŻYDOWSKIEGO. „Naród" donosi, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość o organizowaniu specyalnego departamentu dla spraw żydowskich przy Ministerstwie spraw wewnętrznych jest fałszywa.

Ze spraw wojskowych.

Z DOWÓDZTWA LWOWSKIEGO OKRĘGU GENERALNEGO. Według doniesienia „Gazety Lwowskiej", brygadyer Czesław Mączyński został powołany do dowództwa okręgu generalnego we Lwowie jako zastępca pułkownika Jasieńskiego, pomocnika dowódcy, który wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

WIADOMOŚCI O ZAGINIONYCH ŻOŁNIERZACH. Ministerstwo spraw wewn. komunikuje: Wszelkie urzędy i strony prywatne, poszukujące zaginionych lub metryk poległych i zmarłych żołnierzy b. armii austr., winne zwracać się w tych sprawach tylko do Czerwonego Krzyża, Sekcya wywiadowcza, w Warszawie, ul. Nowy Świat 72. Podania te będą

---

jakie żyje w naszych wspomnieniach o latach dziecięctwa naszego. Nie jest dzieckiem żywem.

„Z e m s t a k s i ą ż e k" czyli obraz halucynacyi, jaką przeżywa stary kolekcyonista, Joachim hr. Boratyński, jest najmniej oryginalnym z wszystkich szkiców p. Rabskiej. Po świetnych tego rodzaju typach, chwyconych i wprowadzonych do literatury przez Anatola France'a — trudno jest wprawdzie o jakiś oryginalny i nowy rys, ale właśnie dlatego trzeba być ostrożniejszym w doborze podobnego tematu, a przynajmniej pewniejszym swego stylu!

Ostatnia wreszcie nowela „P r z y j d ę" wprowadza nas znowu w tę dziedzinę perwersyi, której problem zdaje się autorkę w sposób niesamowity fascynować. Autorka opisuje nam dziwną, niby platoniczną, a przecież zmysłową miłość siostry do brata. Ten brat kończy nagle śmiercią samobójczą. Siostra w rozpaczy, czeka od niego znaku z innego świata. Otrzymuje go w czasie seansu spirytystycznego. Brat mówi: Przyjdę. W jakiś czas siostra powiła syna. Przepowiednia seansu spełniona. To zmarły brat znów na ziemię „przyszedł" — w postaci dziecka.

Nie trudno wykazać na powyższej nowelce wpływ Ewersa, Rachildy i tylu innych współczesnych mistrzów perwersyi. Autorka zapuszcza się w tę niebezpieczną dziedzinę psychologii — tylko od zewnątrz, od strony senzacyi, nie dochodząc jednak do głębi zagadnienia.

W całości biorąc, nowele p. Rabskiej zaprezentowały nam autorkę o wyrobionej technice pisarskiej, jakkolwiek nie zbyt wybitnej. P. Rabska posiada dużą, a rzadką zdolność kompozycyi artystycznej. Każda nowelka jest inaczej skomponowaną. Życie odczuwa żywo, gorąco nawet, choć nie zawsze samodzielnie. Analizuje je subtelnie i niejednokrotnie głęboko. Posiada duże walory intelektualne przy braku bezpośredniości, a jeszcze większym uczucia. Nowele jej są — mimo wysiłku — chłodne, świecą, ale nie rozgrzewają. Najlepsze są u niej zawsze sceny realistyczne, przechodzące w jaskrawy naturalizm, jeszcze nieśmiele stawiający pierwsze kroki.

Najsłabszą stroną nowel — jest ich styl. Jest to styl gawędy lub szerszego opowiadania. Byłby możliwy w powieści. Jako stylowi nowel — brak mu zasadniczych właściwości: zwięzłości i siły. Obrazowanie zapożyczane z drugiej ręki, a głównie z lektury, niesamodzielne.

Mimo tych braków p. Rabska opowiada interesująco, jakkolwiek zbyt często ucieka się do takich sposobików zainteresowania jak: senzacya, pikanterya, perwersya.

W powodzi jednak współczesnych nowelek wyróżniają się opowiadania p. Rabskiej jako płody talentu.

LUDWIK SKOCZYLAS.

załatwione albo w Kuryi biskupiej W. P., która posiada archiwum metrykalne z czasów austryackich, lub skierowane będą do Wiednia do bezpośredniego załatwienia.

Ze spraw ukraińskich.

O TYTUŁ DLA P. PETRUSZEWYCZA. W gazetach ukraińskich ukazała się wiadomość, jakoby sekretarz Ligi narodów, w odpowiedzi na zakomunikowaną mu przez p. Petruszewycza uchwałę t. zw. „Rady Narodowej ukraińskiej", miał tytułować go „prezydentem zachodnio-ukraińskiej republiki ludowej". P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości, że w odnośnej odpowiedzi sekretaryatu Ligi narodów p. Petruszewycz jest tytułowany jedynie prezesem Rady Narodowej ukraińskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

NOWE POCZTY. Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie w Gosprzydowy, powiat Brzesko, agencya pocztowa, podległa pocztowemu urzędowi zbiorczemu Lipnica Murowana.

W TECHNICZNEJ SZKOLE TELEFONICZNO-TELEGRAFICZNEJ okręgowej dyrekcyi poczt w Warszawie otwarto zapisy na kandydatów na nowy roczny kurs szkolny, który rozpocznie się 1 stycznia 1922 r.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W najbliższy wtorek występuje teatr z ostatnią premierą dramatyczną, mającą skończyć zarówno sezon teatralny, jakoteż wogóle istnienie zasłużonej placówki kulturalnej po dwudziestu latach żywotnej i owocnej jej działalności. Graną będzie wyborna komedya mistrza francuskiego teatru, W. Sardou, p. t. „Nasi najserdeczniejsi". Główne role w mistrzowskiej tej sztuce kreują pp.: Czechowska, Lubińska, Zielewska, Topolska, Zelska, Grolicki, Jaworski, Kliszewski, Korecki (który sztukę reżyserował), Motyczyński, Sarnowski, Strzelecki i inni.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA W „BAGATELI" w tym sezonie odbędą się dzisiaj po południu i wieczorem. Będą to równocześnie ostatnie dwa występy M. Frenkla w „Grubych rybach" i „Koteczce". Sezon nowy rozpocznie „Bagatela" z końcem sierpnia b. r.

WYSTĘPY ARTYSTÓW WARSZAWSKICH. W teatrze „Bagatela" gościć będzie od poniedziałku 18 b. m. „piosenka, satyra i taniec" w interpretacyi najwybitniejszych artystów warszawskich. Przyjeżdżają bowiem do nas znakomite siły teatrów warszawskich, jak: Janina Madziarówna, Julia i Sylwin Baliszewscy, Ossorya Brochocki, Borońska, Fotygo-Polański, Albin, mistrz sztuki magicznej i Maryan Rentgen. Wieczory rozpoczynać się będą o godz. 8 i pół wieczorem. Bilety są już do nabycia przez cały dzień w kasie dziennej teatru „Bagatela".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 17 b. m.. Po południu „Królowa przedmieścia".
Niedziela 17 b. m.: Wieczorem „Lalka".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 17 b. m.: Po południu „Grube ryby", wieczorem „Koteczka".
Poniedziałek 18 b. m.: Wieczór humoru i tańca.
Wtorek 19 b. m.: Wieczór humoru i tańca.
Środa 20 b. m.: Wieczór humoru i tańca.

Repertuar „Nowości".

Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Generał huzarów", wieczorem „Krysia leśniczanka".
Poniedziałek 18 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Wtorek 19 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Środa 20 b. m.: „Krysia leśniczanka".

Nauka, literatura, sztuka.

Z ZAGADNIEŃ ODBUDOWY PAŃSTWA POLSKIEGO. W ostatnim czasie ukazała się nakładem E. Wendego i Ski w Warszawie niewielka (o 88 stronach) praca B. Jawnuta p. t. „Uwagi o Polsce współczesnej" (Z zagadnień odbudowy państwa polskiego), która rzuca ciekawe światło na przemiany, jakie się dokonały na terytoryum państwa polskiego w ciągu ostatnich 2½ lat, tj. od chwili uzyskania niepodległości. Autor resumuje wyniki tych przemian w pierwszych siedmiu rozdziałach części I-ej zatytułowanej „O zagadnieniu Polski nowoczesnej". Porusza w nich sprawy spadku wojny 1914—1918, powstania władzy najwyższej, kierunku prac sejmowych, warunków działalności rządu i administracyi, ideowych podstaw armii, skarbu państwowego i inicyatywy prywatnej w zakresie gospodarczym oraz sprawy terytoryalne granic państwa. W części drugiej zatytułowanej „O zagadnieniu siły Polski nowoczesnej" stawia autor programowe wytyczne w zakresie moralnym, terytoryalnym i gospodarczym. Praca B. Jawnuta napisana zwięźle, poruszająca najistotniejsze zagadnienia współczesnej Polski pod kątem widzenia państwowym, winna spotkać się z zainteresowaniem w kołach żyjących życiem politycznem i gospodarczem.

POLSKA PROCEDURA CYWILNA. (Projekty referentów z uzasadnieniem). Nakładem Komisyi Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków 1921. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Jestto odbitka z czasopisma prawniczego i ekonomicznego o 345 stron, zawierająca 16 prac różnych referentów. Poprzedza te referaty słowo wstępne prof. Ksawerego Fierichа. Poszczególne prace, dotyczące różnych działów procedury, zamieścili: Dr Jerzy Trammer, prof. Dr Allerhand, prof. Dr Ksawery Fierich, prof. Dr Stanisław Gołąb, Dr Józef Słapski adwokat, J. Litauer, Dr. W. Mańkowski i prof. Dr Edward Dziurzyński.

„BULETIN CATHOLIQUE DE POLOGNE", redagowany przez X. Kazimierza Lutosławskiego, ukazał się i zawiera w czerwcowym zeszycie nader ciekawe artykuły. Br. Butryma: „Rozgraniczenie polsko-litewskie: dwie mieszane dyecezye Wileńska i Kowieńska". „Perspektywy katolicyzmu w Rosyi" pióra X. Metropolity Mohilewskiego Edwarda Roppa.

Kronika polska, zawierająca: List papieża do metropolity ukraińskiego Szeptyckiego i przykre wrażenie tego listu, wywołane w Polsce. Sprawa niebezpieczności miary Ogno i pogłoski o jego zastępcy duchownym niemieckim, znanym z wrogiego usposobienia dla Polaków. Dwa listy księży polskich do papieża. Uroczystości Bożego Ciała w Warszawie. Zjazd i obrady Biskupów w Krakowie. Wyjazd nuncyusza Rattiego. Misya Metodystów w Polsce. Panowanie żydowskie w Anglii.

Nowe książki.

Mieczysław Obieziérski: Paląca sprawa naszego przesilenia gospodarczego, drożyzny i waluty polskiej. Skład główny u Gebethnera i Wolffa 1921. Str. 112.

Eugeniusz Rychter: Obrazki socyalistycznej przyszłości według Bebla. Nakładem księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska. Warszawa. Str. 139.

Mich. Pawlikowski: Wczorajszy okop. H. Altenberg. Księgarnia Wydawnicza we Lwowie. Str. 113.

Prof. St. Grabski: Rewolucya. Studyum społeczno-psychologiczne. Warszawa. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska. Str. 166.

Losy polityki zagranicznej w Rzeczypospolitej Polskiej. (Z powodu przesileń w rządzie). Wydawnictwo „Gazety Warszawskiej". Str. 30.

Wyższe studja religijne.

W sferach katolickich naszego kraju daje się coraz silniej odczuwać potrzeba pogłębienia studyów religijnych, które stojąc na wysokości nauk uniwersyteckich, stałyby się przystępne szerszemu ogółowi. Mamy pod tym względem wspaniałe wzory na Zachodzie, przedewszystkiem w Fryburskiej „Ecole des hautes études", w której osobny dział „Cours de formation religieuse" przygotowuje zastęp osób świeckich do owocnej pracy na polu religijno-społecznem.

W poczuciu, iż zmartwychwstała Polska powinna się przyłączyć do ogólnego ruchu odrodzenia religijnego, oraz czynnie się zaznaczyć, postanowiono z rozpoczęciem roku akademickiego w. Krakowie, w jesieni 1921 roku, powołać do życia „Wyższy kurs studyów religijnych", stojący na poziomie nauk uniwersyteckich.

Kurs będzie dwuletni. Osoby bez censusu szkół średnich korzystać z niego mogą jako słuchacze nadzwyczajni. Absolwenci (tki), po końcowych egzaminach, otrzymają dyplomy katechetyczne.

Tworzenie powyższego kursu pociągnie za sobą znaczne wydatki (n. p. sprowadzenie z innych ośrodków naukowych wybitnych profesorów). Wobec tego, katolicka młodzież akademicka, przekonana, iż ogół świadomych katolików odczuje konieczność oraz ważność powyższego dzieła, zwraca się do ofiarności gorliwych katolików, oraz z prośbą o poparcie wzniosłej idei. Osoby, które złożą datek od 5.000 Mp. wzwyż, będą uważane za członków założycieli kursów. X. Dr. Jan Korzonkiewicz kanonik katedralny, jako organizator kursu. Kazimierz Morawski prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Polecam gorąco † Adam Sapieha książę-biskup.

Ofiarodawcy zechcą pieniądze przesłać pod adresem: Ks. kan. J. Korzonkiewicz, Kraków, Wawel.

Z sali sądowej.

(O uczestnictwo w K-Stelle).

W powiatowym sądzie karnym w Krakowie przed sędzią Drem Barbackim odbyła się wczoraj rozprawa o obrazę czci, wniesiona przez p. Regieca, byłego naczelnika gminy w Zakopanem przeciwko radcy miejskiemu Drowi Müllerowi. Pan Regiec uczuł się obrażony mową wygłoszoną na budżetowem posiedzeniu Rady m. Krakowa w r. 1919 przez Dra Müllera, który na interpelacyę radcy miejsk. Holeksy w sprawie ogłoszenia aktów wojskowego oddziału wywiadowczego (K-Stelle) w Krakowie, zdał sprawozdanie o stanie tych aktów jako zastępca naczelnika wydziału administracyjnego Polskiej Komisyi Likwidacyjnej.

Mianowicie po przewrocie listopadowym zdekompletowane akta K-Stelle złożono w biurach wydziału administracyjnego P. K. L. i wybrano komisyę celem ich przeglądnięcia oraz przedstawienia pisemnego referatu o ich treści, pełnej Komisyi Likwidacyjnej. Radca m. Dr Müller, będąc na tem sprawozdawczem posiedzeniu, wyjawił na Radzie miejskiej kilka szczegółów, wyjętych ze wspomnianego sprawozdania. Między innymi przytoczył parę nazwisk skompromitowanych osób, a wśród nich i prof. Regieca, którego nazwisko figurowało w owem sprawozdaniu jako informatora w sprawach politycznych udzielającego wiadomości porucznikowi austryackiemu Głowińskiemu, kierownikowi oddziału K-Stelle.

Podczas wczorajszej rozprawy przesłuchano cały szereg świadków, między innymi wiceprz. m. Krakowa Rollego, radcę Magtu krak. Kannenberga, radcę m. Holeksę, redaktora Korolewicza i innych.

Red. Korolewicz wyłuszczył genezę sprawy aktów K-Stelle w P. K. L. jako ówczesny zastępca szefa biura prasowego, a radca m. Holeksa streścił ówczesną swoją interpelacyę i odpowiedź na nią radcy m. Müllera.

Po zeznaniach świadków odczytano sprawozdanie komisyi, która z ramienia P. K. L. badała akta K-Stelle. W sprawozdaniu tem, dotyczącem Głowińskiego i Regieca, zaznaczone jest, że Regiec informował Głowińskiego w sprawach politycznych i udzielił mu spisu członków komitetu narodowego w Zakopanem. Nadto sprawozdanie przytacza datę listów Regieca do Głowińskiego, a przesłanych do K-Stelle w Krakowie. Wedle sprawozdania Głowiński raportował do K-stelle w Krakowie o zwolennikach komendanta Piłsudskiegoo i zaznaczył w owym raporcie, że najniebezpieczniejszymi ludźmi dla Austryi są: obecny Naczelnik państwa Piłsudski i obecny minister spraw wojskowych Sosnkowski. To też należy ich przy najbliższej sposobności aresztować, albowiem przy pomocy legionowych oficerów zamierzają wywołać bunt przeciw Austryi w razie niekorzystnego rozwiązania sprawy polskiej. Wskazywał także na „niebezpieczną" działalność obecnego pułk. Zaruskiego, który bawił wówczas w Zakopanm. W raporcie tym jest też wzmianka, że Regiec, jako członek Komitetu narodowego w Zakopanem udaremnił uchwałę w sprawie wysłania adresu do Piłsudskiego wtedy, gdy ten ustąpił z Legionów i rozpoczął akcyę przeciw mocarstwom centralnym, tuż przed jego aresztowaniem i wywiezieniem do Magdeburga. Dalej odczytano akta administracyjnych dochodzeń przeciwko Regiecowi, w których Regiec tłómaczy się, że nie wiedział, iż Głowiński, oficyalny komendant policyi w Zakopanem, był równocześnie kierownikiem K-Stelle.

Po 3-dniowej rozprawie i przemowach obrońców, sędzia wydał wyrok, mocą którego p. Müller został uwolniony od winy i kary. Sędzia motywując wyrok stwierdził, że Dr Müller przedstawił na Radzie miejskiej urzędowe sprawozdanie w sprawie aktów K-Stelle, odczytane na pełnem posiedzeniu P. K. L.

O los Wileńszczyzny.

Warszawa. P. A. T. Rząd polski przesłał 15 lipca na ręce p. Hymansa następującą odpowiedź na rezolucyę Rady Ligi Narodów z 28 czerwca:

Ożywiony jak najszczerszą intencyą załatwienia sporu polsko litewskiego rząd polski oświadcza, że przyjmuje w zasadzie rezolucyę Rady Ligi z 28 czerwca, zgadza się na kontynuowanie rokowań z rządem kowieńskim, przyjmując za podstawę do dalszej dyskusyi wstępny projekt Pański pod warunkiem, uznanym już przez Radę Ligi Narodów, że ostateczny układ stanie się ważnym dopiero po przyjęciu go przez legalną reprezentacyę ludności ziemi wileńskiej. Przyjęcie Pańskiego projektu, jako podstawy do dyskusyi, nie przesądza w niczem przyjęcia przez rząd polski któregokolwiek bądź z artykułów, jakoteż całości projektu To przyjęcie przez rząd polski winno być w każdym razie uważane za niebyłe i nieważne, o ile nie nastąpi analogiczne przyjęcie przez rząd litewski rezolucyi Rady Ligi Narodów z dnia 28 czerwca.

Jednocześnie rząd polski oświadcza, że zachowuje wszystkie prawa, jakie Polska posiada w stosunku do Wileńszczyzny, których moc była stale i niezmiennie utrzymywana przez Sejm, rząd polski, a ostatnio przez delegacyę polską w Brukseli. Upełnomocniony delegat Polski gotów jest przybyć do Brukseli, aby tam rozpocząć rokowania z delegacyą litewską. Jednocześnie rząd polski przedsięweźmie środki w celu stopniowego wycofania ze służby w Litwie Środkowej swoich obywateli, służących bądź w administracyi, bądź w armii gen. Żeligowskiego.

Rząd polski oświadcza swoją gotowość do natychmiastowego podjęcia komunikacyi kolejowej, rzecznej, telegraficznej i pocztowej pomiędzy Polską a Litwą kowieńską, jakoteż do nawiązania bezzwłocznie stosunków handlowych i wzajemnego ustanowienia przedstawicielstwa konsularnego.

Żądanie Rady Ligi Narodów, dotyczące reorganizacyi pozostałych elementów miejscowych Litwy Środkowej, jej wojska, milicyi i dalszej redukcyi ich liczby, rząd polski pospieszył zakomunikować gen. Żeligowskiemu, którego odpowiedź w tej sprawie będzie w jak najkrótszym czasie zakomunikowana Radzie Ligi Narodów.

Będę się czuł zobowiązany, jeżeli Pan zechce zakomunikować mi datę, w której delegacya polska ma się stawić w Brukseli do Pańskiej dyspozycyi. Podpisany: Skirmunt, min. spraw zagr.

Warszawa. P. A. T. W Ministerstwie spraw zagr. odbyła się dzisiaj konferencya prasowa, na której delegat do Ligi narodów, prof. Aszkenazy, udzielał wyjaśnień w sprawie Gdańska i Wileńszczyzny.

Cierpienia Polaków kowieńskich.

Nota polska do rządów koalicyi.

Warszawa. P. A. T. W związku ze wzmożonem w ostatnich czasach prześladowaniem ludności polskiej na Litwie kowieńskiej, co znalazło ostatnio swój wyraz w brutalnej i bezprzykładnej scenie, jaka się rozegrała dnia 6 lipca w sejmie kowieńskim, wystosował rząd polski do poselstw mocarstw notę, w której nawiązując do prośby frakcyi polskiej sejmu kowieńskiego do Ligi narodów, mówi m. in.:

Według ostatnich wiadomości rząd kowieński skorzystał najzupełniej z lojalnego kroku posłów polskich, jako z pretekstu do wzmożenia prześladowania ludności polskiej. Najświeższym wynikiem wskazanej polityki rządu kowieńskiego była bezprzykładna scena, jaka się rozegrała dnia 6 b. m., kiedy posłowie polscy zostali czynnie znieważeni przez tłum posłów litewskich. Powyższy incydent sprowokowany bez wszelkiej wątpliwości przez rząd kowieński, poruszył do najgłębszego uczucie solidarności narodu polskiego w stosunku do swoich współrodaków, pozostających pod władzą rządu kowieńskiego.

Już od trzech lat cały naród jest świadkiem polityki uprawianej przez rząd kowieński wobec ludności polskiej, polityki sprzeciwiającej się wszelkim zasadom demokratycznym, wszelkim słusznym prawom narodu. Rząd polski pragnąc uregulować tę sprawę, zarówno jak i cały spór polsko-litewski w drodze polubownej, zwracał się niejednokrotnie do komisyi kontrolującej Ligi narodów, prosząc ją o interwencyę.

Niestety, wszystkie upomnienia, skierowane pośrednio do rządu kowieńskiego, jak również za pośrednictwem komisyi Ligi Narodów, jakoteż oświadczenia delegacyi polskiej w Brukseli, pozostały bezskuteczne. Ludność polska w Kowieńszczyźnie ze względu na odmowę nawiązania stosunków konsularnych z Polską jest pozbawiona wszelkiej opieki, wszelkich środków obrony przeciwko samowoli władz kowieńskich, oczekuje przyszłego posiedzenia rady Ligi narodów, na którem bezwątpienia będzie rozpatrywana sprawa ucisku Polaków przez Litwinów".

Nota kończy się prośbą o zwrócenie uwagi odnośnego rządu, że polityka eksterminacyjna władz kowieńskich wobec ludności polskiej musi bezwątpienia wywołać niepożądane przeszkody w pertraktacyach ugodowych w Brukseli i o użycie wpływu na rząd kowieński celem położenia wreszcie kresu tej ciężkiej i niedopuszczalnej sytuacyi, w jakiej znajduje się ludność polska na Litwie kowieńskiej.

(Podpis: Skirmunt).

Waryanty powyższej noty zostały wysłane do Rady Ligi narodów, oraz na ręce Hymansa.

Rząd sowiecki ciągle protestuje.

Nauen. P. A. T. Radio. Rząd sowiecki wystosował do rządu państw, należących do Ligi narodów, notę, protestującą przeciwko utworzeniu specyalnego Komitetu pomocy emigrantom rosyjskich w Londynie.

Zaburzenia w Bułgaryi.

Wiedeń. (Telef. wł.) Z Bułgaryi donoszą, że w kilku punktach kraju wybuchły ponowne zaburzenia komunistyczne. Udział w nich biorą głównie włościanie, niezadowoleni z wysokich podatków.

Belgrad. (Telef. wł.) Z Bułgaryi donoszą, że akt oskarżenia przeciwko gabinetowi Radosławowa, który spowodował przystąpienie Bułgaryi do wojny na stronę Niemiec, jest już gotów. Akt obejmuje 800 stron druku.

Wiadomości gospodarcze.

TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE. W ubiegłą środę odbyło się we Lwowie w Izbie handlowej i przemysłowej bardzo liczne zebranie Sp. udziałowej Targi wschodnie o deklarowanych udziałach blisko na 10 milionów marek. Po referacie kontraktu spółki tenże uchwalono jednomyślnie. Dyr. akc. Banku Związkowego p. Maryan Turski zdał ściśle i rzeczowo sprawę z dotychczasowej działalności komitetu i wyraził podziękowanie prasie za poparcie przedsięwzięcia mającego charakter międzynarodowy. Zgłosiło się już 800 wystawców we Lwowie. Odbyły się wybory do Rady nadzorczej 15 członków. Na wniosek ruchliwego prezesa p. Dyr. M. Turskiego uchwalono jednomyślnie, że Rada nadzorcza pracować ma zgodnie i równolegle z obywat. komitetem wykonawczym w dotychczasowym jego składzie. Komitet ten prowadził całą dotychczasową akcyę agitacyjną i organizacyjną i doprowadził do wyników bardzo pomyślnych.

Następnie Rada nadzorcza wybrała do swego prezydyum pp. prezyd. Neumanna, prezyd. Leopolda Baczewskiego i dyr. Maryana Turskiego. Zawiadowcami wybrani zostali pp. Jan Kadernoszka, prof. Grossman i Zbigniew Orzechowski, a zastępcą zawiadowcy p. Maurycy Rapaport. Do komitetu wykonawczego Rady nadz. wybrani zostali pp. Chajes, pułk. Maryański, wicepr. Obirek, wicepr. dr. Schleicher, dyr. Tomicki, dyr. Turski i Ant. Uwiera.

DELEGAT LIGI NAR. W WARSZAWIE. W tych dniach przybędzie do Warszawy delegat Rady Ligi Narodów, prof. Conradi Gini dla zbadania stanu rynków surowców w Polsce i uprzemysłowienia kraju. Od jego opinii co do uprzemysłownie kraju zależeć będzie, czy Polska otrzyma jeden z ośmiu mandatów w Radzie administracyjnej Ligi Narodów.

MISYA GOSPODARCZA AMERYKAŃSKA DO PRAGI I WARSZAWY. W poniedziałek przybędzie z Berlina do Pragi amerykańska misya handlowa złożona z 7 członków, celem przestudyowania finansowych i handlowych stosunków w republice czeskiej. Delegacya ta zostanie w Pradze do czwartku i prawdopodobnie wyjedzie następnie do Warszawy.

CIĘŻKIE PRZESILENIE W PRZEMYŚLE CZESKIM rozszerza się na wszystkie gałęzie przemysłowe. I tak np. w Trzyńcu zgasili obecnie Czesi trzeci piec wysoki z 4, jakie odebrali od Polaków, w walcowni zaś i stalowniach zredukowano pracę do minimum, przez co codziennie pozbawia się chleba robotników polskich. Podobnie dzieje się w Boguminie, gdzie w walcowni rur Halma ponownie zredukowano pracę i uwolniono kilkuset robotników. Tak samo w Pradze wstrzymano pracę w hutach żelaznych. W walcowniach blachy i hucie miedzi, zaś w walcowniach rur i stalowniach zredukowano pracę do 4 dni w tygodniu. W Brance pod Opawą zamknięto fabryki żelaza i rur, puszczono 540 robotników. Na Słowaczyźnie zamknięto 3 fabryki celulozy w Różymbergu, Zelinie i Racimowicach, pozbawiając chleba 2.550 robotników. Od całych miesięcy nie otrzymują przemysłowcy czescy zamówień zagranicznych z powodu gorszej jakości wyrobów czeskich i z powodu ich drożyzny. Wobec tego wszystkiego jasnem jest dążenie Czechów do ugody z Polską, chcą się oni u nas pozbyć wytworów swego przemysłu.

BIERNY BILANS HANDLOWY AUSTRYI. Cyfrowo wykazuje handlowy bilans austryacki w pierwszym kwartale b. r. przywóz na 14.5, a wywóz na 3.7 milionów cent. metr. — Przywóz podniósł się o 28 proc., a wywóz o 100 proc. w porównaniu za ten sam okres czasu w roku ubiegłym. Bierny stan wynosi 11.7 mil. cent. metr. Wywóz pokrywa zaledwie jedną czwartą przywozu.

WYMIANA KORON WĘGIERSKICH. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, wedle którego począwszy od dnia 16 lipca do 15 sierpnia b. r. banknoty 10.000 i 1000 koronowe zaopatrzone stemplem węgierskim, przyjmowane będą do wymiany na nowe banknoty tylko z potrąceniem 25%.

FINANSIŚCI AMERYKAŃSCY W NIEMCZECH. Do Berlina przybyli finansiści amerykańscy celem przestudyowania niemieckich stosunków gospodorczych. Delegacyi przewodniczy wielki kupiec z Bostonu Filens. Do delegacyi należy między innymi znany bankier nowojorski Bernard Baruch, który w czasie rokowań pokojowych w Paryżu był głównym doradcą Wilsona w sprawach finansowych.

Z RUCHU GIEŁDOWEGO. Sobotni dzień nie przyniósł zmiany na rynku giełdowym oficyalnym. Z akcyi robiono nieliczne transakcye: Tepege, P. T. H., Nafta Polska przy tendencyi zniżkowej, wobec braku popytu. Waluty i papiery lokacyjne w zastoju.

Poranne szacowania na „czarnej" giełdzie wykazywały lekką zniżkę: dolary 1775 Mk., Wiedeń 2.55; Praga i Berlin utrzymywały się na równym poziomie 26 Mp.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 lipca 1921 r. L. 15

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	1800·—	[illegible]	1800·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	23·—	25·—	24·—
Korony austryackie	2·10	2·30	2·25
„ czecho-słowackie	23·—	25·—	24·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	85·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej. „	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	105·—	107·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	106·—	108·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em. V em.	500·—	580·—	—·—
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	—·—
„ Małopolski	625·—	675·—	650·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	900·—	1000·—	925·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	425·—	475·—	450·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1130·—	1300·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań	—·—	—·—	1260·—
Żegluga Polska	525·—	575·—	550·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8800	9200	9000·
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1600·—	1700·—	1790·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	6300·—	6400·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3000·—	3200·—	3050·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6800·—	7200·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8100·—	8500·	8300·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2300·—	—·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1900·—	2100·—	2000·—
„Oikos" T. A.	4000·—	4200·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1150·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3700·—	3900·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3900·—	4100·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.12 i pół, Holandya 192.75, Nowy Jork 606, Londyn 21.96, Paryż 47.25, Medyolan 27.45, Bruksela 46.10, Sztokholm 127.75, Chrystyania 61, Kopenhaga 8550, Madryt 7.75, Buenos Aires 175, Praga 795, Budapeszt 185, Zagrzeb 3.90, Bukareszt 865, Warszawa 0.32, Wiedeń 0.82, Austryacka koron stempl. 0.80.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. (gotówka) tranz. 1890, sprzedaż 1890, kupno 1830, Dolary kanadyjskie (gotówka) tranz. —, sprzedaż 1550, kupno 1500, Franki franc. (czeki) 152, funty szterlingi (czeki) tranz. 6995, marki niemieckie (gotówka) tranz. 26.00, (czeki) tranz. 25.70, sprzedaż 25.85, kupno 25.90, korony austryackie (czeki) tranz. 247—244, ruble carskie 500-tki tranz. 190, ruble dumskie 1000-czki tranz. 59.

WACŁAW GRABIAŃSKI

STARY RYBAK

2

— Hanuś, Hanuś! A jesteś to?...

— Jestem, ojcze! — zakrzyczała radośnie, wybiegając na pomost.

Stary przywiązał łódź do pala i energicznym krokiem wyskoczył na trzeszczące deski pomostu. Objął córkę ramieniem, złożył mocny pocałunek na jej czole i szybkiemi, urywanemi zdaniami począł opowiadać, co spowodowało jego opóźnienie.

Gdy znalazł się na największej głębi, gdzie tylko niekiedy zapuszczał się, by ułowić rosłego jesiotra, i miał już zawracać do domu, uszom jego zdało się, jakby druga łódź płynęła naprzeciw; wyraźnie słychać było uderzenia wioseł i zbliżający się szmer; nic jednak nie można było ujrzeć; tylko woda falowała niespokojnie, tajemniczo. — Zaciekawiony tem, wstrzymał łódź i cicho, w skupieniu wpatrywał się w miejsce, skąd dochodził wzrastający szum. W pewnej chwili woda zakłębiła się, srebrne wstążki piany trysnęły z pod spodu, w kilku miejscach z chrzęstem wystrzelił kroplisty pióropusz strumieni, coś zagotowało się, zawrzało i z wnętrza wyłonił się olbrzymi tułów ryby. Ukazała się potężna głowa o wielkich krągłych oczach i wydętej szczęce, białe ciało, uzbrojone w lśniący pancerz z łusek, szeroki, podwójny ogon, niby ster okrętu.

Teofil patrzał oniemiały. Puścił wiosła, przechylił się wprzód, w piersi tłukło mu się gwałtownie serce. Czegoś podobnego nigdy w życiu nie widział. Olbrzym wsparł się na zgiętym ogonie, powiódł wokół galaretowem bielmem oczu, a ujrzawszy łódź, wstrząsnął grubym trzonem grzbietu, zadygotał cielskiem i momentalnie zarył się w głębinie.

Chlusnęła w niebo strzelista fontanna, na sekundę utworzyła się poszarpana wyrwa w wodzie, wyżłobiony pas długiej taśmy uciekał po powierzchni trójkątnem ostrzem w kierunku, gdzie znikła ryba-olbrzym. „Białą rybą“ nazwał ją Teofil, a w źrenicach jego, gdy mówił o niej, błyszczały utajone ognie, drżały wargi, pierś unosiła się przyśpieszonem tempem. Przed oczyma stała mu ciągle tajemnicza, niezbadana postać „Białej ryby“, niby legendarnego potwora z bajki. Postanowił ją schwytać. Myśl ta rozpaliła się w nim płomienną pochodnią, ogarnęła całą istotę pożarem pragnienia. Zapomniał o chorobie, co trapiła go w zimie, zapomniał o starości i niemocy, ruchy jego stały się sprężyste, młodzieńcze. Przygotował sznury i liny, sporządził ość, jakiej nigdy jeszcze nie miał, i od dnia, gdy ujrzał na jeziorze „Białą rybę“, co rana udawał się na połów.

Przez wiosnę, całe lato i jesień z zapałem jej szukał, całemi godzinami przesiadywał w łodzi na środku jeziora, z przygotowaną ością do rzutu, czaił się, prężył, wyczekiwał. Naprożno! Zawsze wracał sam. Lecz to go nie zniechęcało. Przeciwnie, zapalał się coraz bardziej, pochłonięty był całkowicie jedyną myślą o niej, o „Białej rybie“. Dnia pewnego ujrzał w oddali jej śnieżny kadłub, mieniący się stosami iskier w promieniach słońca. Załopotało mu serce, uderzyła krew w skroniach; podsuwał się cicho, niepostrzeżenie. Zanim zdołał się jednak zbliżyć do połowy odległości, „Biała ryba“ drgnęła i szybko zanurzyła się w sino-niebieskiej toni.

I dzisiaj — jak zwykle — wyjeżdżał Teofil na jezioro. Oddał córce dzban, z którego pił wodę, zarzucił silniej ość na ramię, poprawił skręt liny i szedł raźnym krokiem ku łodzi. Twarz jego jaśniała wewnętrznem światłem, miedziane, poorane zmarszczkami bruzdy policzków zapłomieniły się karminem, dziecięcy uśmiech zadowolenia błąkał się na ustach.

Od kilku dni jezioro było wzburzone. Na głębinie fale przelewały się wypukłemi piersiami, powyginane węże rozmigoconej piany wiły się wśród fal, miejscami bulgotała się z sykiem woda, z dołu szedł głuchy szum, niby gniew wzburzonego morza. Zdało się, że tam na dnie wre jakaś walka, że nieznane, podziemne siły zmagają się w pijanym, gorączkowym szale.

Podczas tych kilku ostatnich dni Teofil był odurzony, bo każdego razu ukazywała się na powierzchni „Biała ryba“ i przez kilka minut trwała nieruchomie, zadumana, jakby w zapomnieniu. Był teraz pewien, że przyszedł czas, gdy uda mu się ugodzić ją w gładką biel grzbietu, że zbliżyła się chwila tryumfu i zwycięstwa.

Hanka, żegnając ojca, widziała jego podniecenie, lecz przywykła już do tego i rada była, że żagiew zapału przedziwnego, żarzącego się w nim, wyrwała go z ramion choroby, wróciła mu zdrowie i moc. Poszła do codziennych zajęć, rzucając od czasu do czasu pieczołowitym wzrokiem modre spojrzenie na rozkołysaną przestrzeń jeziora, gdzie w oddali, na zamyślonym horyzoncie, huśtając się, znikała łódź w przestworzu wody i nieba. Jesienny dzień zbiegł jej szybko. Nadchodził wieczór, cichy, rozmarzony, spowity szalem mgły, z purpurową kolistą gwiazdą na zachodniej krawędzi nieboskłonu, tam, gdzie przed chwilą zapadła się pod ziemię krwawo-ognista kula słońca. Ze spokojem oczekiwała powrotu ojca, który od pewnego czasu wracał po zachodzie. Dzisiaj powrócił później, niż zazwyczaj. Noc gęsta, wilgotna, lepiąca się mlecznym tumanem, rozłożyła czarne palce po ziemi, puszcza spała w kamiennym bezruchu, jezioro ułożyło się do spoczynku równo, bez szmeru i jęku. Hanka, która warzyła wieczorną strawę przy kominie, usłyszała z dziedzińca kroki ojca. Wszedł do izby ostro, zamaszyście.

— Hanko, jutro będę ją miał! — zawołał na progu pełnym, stanowczym głosem, potrząsając zmoczoną ością. — Już dzisiaj ledwom jej nie dostał! Wymknęła mi się; ale mam na nią sposób; trzeba tylko wcześniej wyjechać, o świcie. Jestem pewny, że wtedy wypływa i patrzy długo we wschodzące słońce, tak samo, jak i o zachodzie. A jeżeli jej rano nie zdobędę, to na wieczór muszę mieć „Białą rybę“!

Stary Teofil nie chciał tego dnia jeść wieczerzy; siedział oparty o komin, pogrążony w myślach, uśmiechając się bezwiednie do obrazów, jakie majaczyły mu się w głowie. Widział siebie w łodzi na środku jeziora, a obok—przewrócone, do połowy zanurzone w wodzie, z ością wbitą w grzbiet, chwiało się olbrzymie, martwe cielsko „Białej ryby“. Zdrzemnął się siedząc i przespał tak kilka godzin. Było już dawno po północy, gdy zbudził go gwałtowny pęd wichru, co ze świstem wdzierał się do izby przez źle domknięte okna. Zerwał się z ławy, przetarł oczy i jął się przygotowywać do drogi.

O ciemnej nocy, pozostawiwszy Hankę we śnie, odbił Teofil od brzegu. Jezioro zaczynało szumieć i bełkotać. Przelewały się coraz głośniej skotłowane kłęby, tryskały kropliste grudki, odskakując od wygiętych ścian łodzi gronami kryształów. W nocnym mroku poczęła przeświecać srebrzysta przędza świtu. Mgły roztapiały się, wsiąkając w jasne taśmy włóczących się półświateł. szary opar, rozrzedzony i pobladły, znikał nieuchwytnie; zarysowało się czarne i ruchome tło wodnej skorupy.

Na popielatym horyzoncie wybieliła się blado-różowa kanwa, nitkowe ostrza świateł rozsypały się rzęsiście, skłon nieba zabłysnął krwistym rumieńcem. Wschód słońca był bliski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.